Nr. 274. We Lwowie, Czwartek dnia 30. Listopada 1882. **Rok XXI.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgji i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad., Serbji . . . po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc grudzień

we Lwowie:

miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . 2 złr. —

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce

W miesiącu tym rozpoczniemy druk bardzo ciekawej powieści znanego autora »Marzycieli« p. t.: „**Ostatni karmazyn**“ odgrywającej się w Galicji w roku 1847.

LWÓW d. 29 listopada.

(Ustawa o rybołostwie sankcjonowana. — Zatarg turecko-czarnogórski. — Żydki pragscy przeszli do obozu czeskiego. — Klub Coroniniego. — Hr. Hohenwart.)

Uchwalona przez sejm nasz ustawa o rybołowstwie została przez cesarza d. 19. bm. sankcjonowaną.

* * *

Z wściekłych nudów, w których pogrążona jest Europa, a po których tle, jak szara nić ciągnie się zagadkowa podróż Giersa, wyprowadzić zamierza Europę księstwo czarnogórskie. Wszczyna ono bowiem z Turcją zatarg o powiat Kolaszyński, mały szmat ziemi, obejmujący trzydzieści trzy kilometry kwadratowe i coś około 500 mieszkańców. Według traktatu berlińskiego, Kolaszyn sam, to jest miasteczko, ma należeć do Czarnogóry. Do kogo zaś ma należeć powiat — niewiadomo. Traktat berliński poznosił wiele takich jaj, z których przy sposobności mogliby dyplomaci powysiadywać nowe zatargi; więc między innemi zniósł i jajo, zwane powiatem Kolaszyńskim, dla tego aby Czarnogóra i Turcja pokłóciły się o nie, wszczęły wojnę i dały dyplomatom pochop do gadania, konferowania, pisania not i brania za to wszystko sporej pensji.

Z telegramów już wiemy, jak rzeczy się odbyły. Książę czarnogórski przywiozłszy z Petersburga dobrze nabitą kabzę, począł kraj swój cywilizować, to znaczy organizować stałą armię. Wiadomo bowiem, że stała armia jest pierwszem znamieniem cywilizacji. Książę czarnogórski wziął się gorliwie do dzieła i sformował trzy bataliony; a sformowawszy je wysłał na granicę powiatu kolaszyńskiego. Równocześnie przy pomocy konsula moskiewskiego zredagowaną została i wysłaną do Stambułu nota, żądająca od Porty, aby natychmiast wycofała się z kolaszyńskiej ziemi i wydała ją Czarnogórze, bo w przeciwnym razie etc. Porta w pierwszej chwili chciała śmiałka surowo ukarać i wysłała depeszę do Skodaru, nakazującą tamecznemu baszy wysłać kilka pułków ku granicy czarnogórskiej. Potem się rozmyśliła, rozkaz ten cofnęła, a natomiast wystosowała do mocarstw okólnik, zaznaczając, że rząd czarnogórski zbrojenia się i te pretensje nieuzasadnione. Podobno na ten okólnik mocarstwa odpowiedziały, przyrzekając, że rzecz zbadają i na wiosnę wyślą komisarzy dla przekonania się, do kogo właściwie powiat kolaszyński ma należeć, a tymczasem radzą jednej i drugiej stronie zachowywać się spokojnie i cierpliwie.

Oczywiście z rady tej Czarnogóra nie skorzysta, bo rzecz jasna, że jeżeli cztery lata siedziała cicho i dopiero teraz namyśliła się wydobyć na stół sprawę kolaszyńską, to dla tego, że w Petersburgu uznano, iż obecnie najlepsza jest pora do wzniecenia pożaru na Wschodzie. To też mocno jest usprawiedliwionem podejrzenie, jakie żywią w tej mierze w Wiedniu. Mniemają tam mianowicie, że sprawa kolaszyńska jest tylko pozorem, który wysunięto naprzód dlatego jeno, aby umotywować zbrojenie się Czarnogóry. Pod pretekstem więc, że wypadnie zmierzyć się z Turcją, książę Nikita będzie zmierzać stałą armię organizować, wcieli do niej 3.000 emigrantów bośniackich i hercegowińskich, uzbroi ją w moskiewskie karabiny systemu Berdan, a na wiosnę zamiast prowadzić do Kolaszyna, rzuci tę całą siłę zbrojną do Bośnii i Hercegowiny. To da pochop Moskwie do wmieszania się w zatarg austro-czarnogórski, w skutek czego nastąpi wojna, która jak Moskale przypuszczają, zwycięzko przez nich prowadzona, uświetni mającą się odbyć w kwietniu carską koronację.

* * *

Uzupełniające wybory do pragskiej Rady miejskiej zadały dojmującą klęskę centralistom. We wszystkich kołach wyborczych zwyciężyli kandydaci postawieni przez Czechów; centraliści nie zdołali przeprowadzić nikogo ze swoich nawet w tych dzielnicach, w których dawniej byli zupełnie panami; dawni radni, którzy mandat złożyli z powodu słów burmistrza Czernego, że Praga jest miastem słowiańskiem, [illegible] nawet ani jednego głosu nie otrzymali. Żydzi nawet na Józefowie głosowali na kandydatów czeskich. Oto skutki protestu centralistycznego przeciw słowiańskości Pragi. Nadto wybili się żydzi z pod terroryzmu kasyna niemieckiego i przechylili na stronę narodową — jestto najważniejszy dowód siły czeskiej.

D. 25. bm. odbył się w Bernie pod przewodnictwem dr. Szroma wiec morawskich mężów zaufania. Cały niemal wiec był zapełniony utyskiwaniami na beamterję, która formalnie prześladuje narodowców, tudzież że rząd wiele mógł uczynić na polu administracyjnem, ale nie uczynił. Wskazywano na smutne położenie Szlązka pod względem równouprawnienia. Przyjęto rezolucję: „Oświadczamy narodowym posłom morawskim rajchsratowym i sejmowym, na których dotychczasową czynność się piszemy, nasze zupełne zaufanie, i pozostawiamy ich uznaniu, o ile by i nadal wypadało wspierać rząd obecny ze względu na interesa narodowe i na dobro monarchii.“ Dwie ostrzejsze rezolucje, nawet polecające w pewnym razie odmówić budżetu ministerstwu oświaty, odrzucono. W końcu uchwalono rezolucję, dotyczącą narodowej organizacji.

* * *

Klub Coroniniego ma liczyć obecnie dopiero 15 członków, wszelako więcej mu przybędzie. Wiedeński korespondent *Narodnich Listów* miał rozmowę z hr. Coroninim, który oświadczył, że podany w *Frmdblacie* program jego klubu nie jest dokładny ani też we wszystkiem prawdziwy. Mylną też podano liczbę członków. „Pisano, że przyszły klub będzie ministerjalnym, to znowu, że ma służyć mojej ambicji ku obaleniu hr. Taaffego. Niema na tem ani słowa prawdy; jestem w przyjacielskich stosunkach z hr. Taaffem, który też wie o tworzeniu się nowego klubu; i klub ten niema też być taranem przeciw klubowi centrum. Będziemy niezawiśli tak wobec rządu jak i wobec obu stronnictw. Każdy z nas kocha swoją narodowość, ale łączy nas wspólny patrjotyzm austrjacki, a ten zabrania deptać prawa narodowości austrjackich.

„Jeżeli ktoś powiada, że równouprawnienie narodowościowe już istnieje skutkiem §. 19. konstytucji, to my widzimy przeciwnie, że właśnie teraz zacięta wre walka między oboma stronnictwami o kwestję językową. My będziemy dążyli do ziszczenia §. 19. konstytucji, bez ubliżenia zarówno jedności administracji jak i narodowościom.

„Będziemy strzegli wolnościowych urządzeń naszej konstytucji przeciw wszelkim dążnościom reakcyjnym. Nie będziemy z zasady opozycjonistami, ale też głosów naszych nie będziemy darowywali rządowi według jego upodobania. Po prostu zmyśleniem jest, że w kwestjach ekonomicznych mamy iść ślepo za rządem; my i w tym względzie kierować się będziemy austrjackiemi ideami państwowemi. A zatem mamy program, ale formę onego i treść merytoryczną poda dopiero nadchodząca kampania parlamentarna.“

Staroczeska *Politik* podnosi w swojej korespondencji wiedeńskiej, że hr. Cononini złożył prezydenturę Izby posłów po znanych obelgach ze strony lewicy, a to w skutek wskazówki, otrzymanej „z góry“, i że posiada wielkie zaufanie u korony, która ma go za męża przyszłości. Rzecz przeto naturalna, że w takim stanie rzeczy hr. Coronini stara się o pozycję parlamentarną przez utworzenie sobie stronnictwa, dość silnego, aby mogło zaważyć na szali. Zebrał więc rozsypkę z innych klubów, i jest to postęp w organizacji parlamentarnej.

„Prawica, dodaje *Politik*, pozostanie większością mimo secesji Lienbachera i mimo klubu Coroniniego, i większość tę ma do dyspozycji hr. Taaffe także bez klubu Coroniniego. Program ekonomiczny jest nie jeno programem gabinetu Taaffego, ale odgadniętym z potrzeb ludności programem korony. Hr. Coronini akceptuje go tak samo chętnie jak Taaffe, tylko że lewica nie chce pomódz Coroniniemu do przeprowadzenia tego programu, Coronini więc nie zdołał by w obecnym składzie parlamentu utworzyć większości dla tego programu, bo większość powoduje się Taaffemu. Jeżeli Coronini chce odegrać decydującą rolę parlamentarną, to musi sobie zaufanie, którego mu odmówiła lewica, dopiero zdobyć u prawicy.

„Dopiero gdy to mu się uda, mógłby Coronini stać się groźnym dla Taaffego rywalem. Narazie jest wystąpienie lewicy przeciw Coroniniemu, usprawiedliwieniem dla polityki Taaffego który szuka oparcia u prawicy. Prawica powinna dbać o to, i tak też nakazuje interes ludów Austrji, aby każdy kandydat do prezydentury gabinetu był i pozostał tylko wtedy możliwym, jeżeli i dopóki chce go prawica.“

Pokrok nie sądzi, aby Taaffe mógł być przychylnym klubowi Coroniniego; owszem Taaffe będzie musiał teraz więcej niż dotąd zbliżyć się do prawicy; bo jakżeż mógłby sam przyczyniać się do wysadzenia siebie z siodła!

Słychać, że hr. Hohenwart jeżeliby przyjął jaki urząd wysoki, to zapewne mowa jest o którem namiestnictwie, gdyż teki ministra spraw wewnętrznych by nie przyjął, a z drugiej też strony niepodobna, aby hr. Taaffe wypuścił ze swoich rąk tę tekę.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 27. listopada.

(§.) Nowy klub hr. Coroniniego, który wedle doniesienia *Fremdenblattu*, liczyć ma 23 członków, stoi na porządku dziennym dyskusji publicznej. Jest to niezawodnie ważne zdarzenie, które na położenie parlamentu oddziałać musi. Niepotrzebnie tylko łamią sobie dzienniki głowę co do charakteru tego klubu. Będzie on bowiem *par excellence* ministerjalnym i zapewne też z inicjatywy rządu zformowanym został a to w związku z secesją powstałą w klubie ks. Liechtensteina. Rząd, niechaj się nikt nie łudzi, życzy sobie innej konfiguracji stronnictw albo raczej przekształcenia dotychczasowej większości w Izbie panów. Życzenie to nie od teraz się datuje. Jego też wynikiem było utworzenie w Izbie panów tak zwanego „środkowego stronnictwa“ (Mittelpartei) w celu trzymania na wodzy prawicy. Środek ten jednak nie wystarcza, więc też powstała secesja w łonie klubu Liechtensteina, która bądź co bądź osłabia organizację prawicy, a teraz w dodatku klub Coroniniego.

Tu będzie na miejscu postawić pytanie, dla czego rząd tak działa, dlaczego stara on się większość, na której się sam opiera, osłabiać i ubezwładniać. Hasło półurzędowe opiewa: powstrzymać za daleko idące żądania narodowe, co znaczy przeciwstawić autonomistom garstkę mameluków i za ich pomocą wodzić za nos cały parlament, iść raz z prawicą, a może też z czasem i z lewicą, jeśliby ta skłoniła się łagodniejszą czynić opozycję. Będzie to więc zupełnie w duchu owej nieokreślonej i niejasnej formułki „pogodzenia narodów“ i „stania po nad stronnictwami.“ Czy to się jednak uda? inne pytanie. Rzecz jest w każdym razie wątpliwą a to chyba tylko jest pewnem, iż położenie jeszcze bardziej się zamąci, z czego nikt inny jak lewica skorzysta.

Rząd wie o tem dobrze, a nawet może i przeczuwa, iż w skutek eksperymentu może sytuacja fatalnie poplątać się i cała większość rozchwiać w Izbie poselskiej. Rząd wie o tem wszystkiem dobrze, a mimo to ryzykuje, sądząc, że ostatecznie zdoła zostać panem położenia, rozwiązując, jeśliby się próby nie udały, parlament i rozpisując nowe wybory.

Takie są więc widoki na przyszłość. Widokrąg zasępia się, a dlatego powinno i Koło polskie zawczasu rozpatrzyć się dokładnie i stać na straży swego wpływowego stanowiska.

Może być, iż trochę za pesymistycznie zapatruję się na stan rzeczy. Ostrożność jednak w żadnym wypadku nie zaszkodzi.

Tagblatt podał wiadomość, jakoby rząd zamierzał mianować nowych członków Izby panów. Po zasięgnięciu wiadomości na kompetentnem miejscu, jest to doniesienie przedwczesne, chociaż możliwość nowego, niewielkiego „pairschubu“ nie jest wykluczoną.

Przedwczoraj wieczór odbyło się pierwsze większe zgromadzenie nowopowstającego stowarzyszenia dziennikarzy i pisarzy mające nosić nazwę „Oesterreichischer Schriftsteller- und Journalisten-Verein.“ W zgromadzeniu wzięło udział przeszło sześćdziesiąt osób. Nowe stowarzyszenie powstało głównie w skutek ekskluzywności i koteryjności podobnego, od wielu lat istniejącego stowarzyszenia „Concordii“, do której tylko redaktorowie i współpracownicy pism centralistyczno-niemieckich przystęp mają. Założycielem nowego stowarzyszenia jest p. O. F. Berg, znany autor dramatyczny i redaktor *Kikiriki*. Nowe stowarzyszenie zakreśla sobie bardzo piękny cel, obejmując cały ogół pisarzy i dziennikarzy we Wiedniu mieszkających „bez różnicy wyznania, narodowości i tendencji.“ To też już na pierwszem zgromadzeniu widzieliśmy przedstawicieli słowiańskich dziennikarzy jako to pp. Lukesza, Dworzaka, Thorza, Skrejszowskiego, Smolskiego i kilku innych jeszcze. Również i znany antisemita Holubek, dziennikarz z zawodu, był obecnym. Rozprawa toczyła się nad statutami, które ostatecznie z małemi zmianami przyjęte zostały. Skoro władza rządowa je potwierdzi, nastąpi konstytuujące zgromadzenie. Nie należy wątpić, że stowarzyszenie dużo członków liczyć będzie i zaraz na początku silnie stanie. Cesarz osobiście żywo zajmuje się sprawą nowego stowarzyszenia.

Przykład dla zpopularyzowania znajomości ustawy o należytościach prawnych od spadku.

Jest zasadą prawną, że nikt nie może usprawiedliwiać się nieznajomością ustaw — a przeto i nieznajomością ustaw o należytościach prawnych od spadków, a gdy nie każdy z obywateli jest i może być prawnikiem, przeto byłoby dla zaznajomienia tych obywateli z obowiązującemi ustawami o należytościach prawnych od spadków, pożądanem i pożytecznem, ażeby tę wiadomość pomiędzy nimi za pomocą popularnego przedstawienia pojedyńczych wypadków, w których powyższa ustawa może być zastosowaną — rozszerzyć i utrwalić.

W tej myśli przytaczamy następujący wypadek:

X. właściciel dóbr, mający swą stałą siedzibę we Lwowie, umiera tamże i pozostawia w spadku majątek ziemski N. w wartości 50.000 zlr., ruchomości w wartości 50 zlr., i różne długi w kwocie 48.000 zlr.

Niemając żadnych koniecznych spadkobierców (Notherben) ustanawia testamentem swoim uniwersalnym spadkobiercą nieletniego syna swego przyjaciela Z.

Według powyższego przedstawia się stan majątku spadkowego jak następuje:

a) wartość majątku ziemskiego N. 50.000 zlr.
b) wartość pozostałych ruchomości 50 „
c) różne długi spadkodawcy 48.000 „
Jeżeli się od majątku czynnego 50.050 „
odciągną długi 48.000 „
zostaje czystego majątku spadkowego 2.050 złr.

Idzie teraz o to, jaką kwotę tytułem należytości prawnych musiałby nieletni spadkobierca zapłacić — gdyby zapragnął ten spadek posiąść.

Otóż według obowiązujących w tym wypadku ustaw o należytościach prawnych z dnia 9. lutego 1850 i z dnia 13. grudnia 1862 musiałby nieletni spadkobierca tytułem należytości prawnych od tego spadku zapłacić:

1. 8% od wartości czystego spadku 2.050 złr. kwotę	164	zlr.	
2. 25% dodatku od należytości 164 złr.	41	„	
3. $1\frac{1}{3}$% od wartości nieobciążonej nieruchomego majątku spadkowego 2.050 zł. kwotę	30	„ 75	c.
4. 25% dodatku od należytości 30 złr. 75 ct.	7	„ $68\frac{3}{4}$	„
5. $3\frac{1}{2}$% od obciążonej wartości nieruchomego majątku spadkowego 47.950 złr. kwotę	1.678	„ 25	„
6. 25% dodatku od należytości 1.678 złr. 25 ct.	419	„ 55	„
Razem	2.341	„ $23\frac{3}{4}$	„

z czego wynika, że nieletni spadkobierca gdyby przyjął zapisany mu spadek, nietylko z takowego nicby nie otrzymał, ale musiałby tytułem należytości prawnych od onegoż z własnego majątku dopłacić kwotę 291 zlr. $23\frac{3}{4}$ ct.

Lecz nie dosyć na tem — nieletni spadkobierca przyjąwszy powyższy spadek — musiałby prócz wykazanej dopłaty do onegoż z własnego majątku kwoty 291 złr. $21\frac{3}{4}$ ct. zapłacić nadto taksy na fundusz krajowego szpitala powszechnego i szkół normalnych, a nadto ponieść koszta inwentury spadku, stempli, a w ogóle całej pertraktacji spadkowej.

Przytoczywszy powyższy na ścisłem zastosowaniu ustawy o należytościach prawnych od spadków oparty wypadek, wstrzymujemy się od ocenienia skutków onej, ale zapytujemy się czy nie nadszedł już ostateczny czas, ażeby ta ustawa wedle zasad słuszności zmienioną i zreformowaną została — i czy nienależy do kraju o to się upomnieć?

Głosy z kraju.

(*O młodzieży prawniczej.*)

Dezercja młodych kapłanów Themidy zaczyna przybierać coraz szersze rozmiary wobec zupełnej głuchoty sfer rządzących na ich przedstawienia i petycje. Od końca września b. r. wystąpiło z praktyki sądowej kilku praktykantów i auskultantów w samym Lwowie, przechodząc przeważnie do praktyki adwokackiej, a są to zwykle ludzie najzdolniejsi z młodzieży sądowej i każdy z nich otrzymał jak najchlubniejsze świadectwo.

Powodem tej gwałtownej dezercji są opłakane stosunki finansowe młodzieży sądowej, która po 16 latach kosztownych i uciążliwych studjów, musi obecnie czekać co najmniej lat pięć na otrzymanie pierwszej płacy, zwanej adjutami, a wynoszącej 500 złr. rocznie.

Na długoletnie studja wyczerpały się wszelkie zasoby rodziny, w czasie studjów była pomoc czy to z lekcyj prywatnych, czy też ze stypendjum, po wstąpieniu zaś na praktykę sądową widzi się młody prawnik pozbawionym wszelkich środków do życia i pozostaje mu chyba szukać zabójczego w dalszych skutkach ratunku w długach lichwiarskich.

Faktem zaś jest, że właśnie najuboższa młodzież poświęca swe służby Themidzie, zasobniejsi bowiem lękają się syzyfowej pracy sądowej. Horoskop wstępującego n. p. dziś na praktykę sądową prawnika jest taki, iż wstępując będzie praktykantem 80-tym i którymś, licząc zatem maximum 20 awansów rocznie, może zostać bezpłatnym auskultantem za lat 4, adjutum 500 zlr. może otrzymać za lat 6, do adjunkta będzie 250-tym, a zatem adjunktem zostać może

---

1

GŁOWA I GŁÓWKA.

NOWELLA.

Napisał

J. W. Wdowiszewski.

Józefowi Blizińskiemu w dowód przyjaźni poświęca Autor.

I.

Nie ma jak nasza Wisła, gdy minie Sandomierz!... Zbyła się obowiązków granicznego strażnictwa między Galicją a Kongresówką i wesoła, szczęśliwa, bieży szybko ku uroczej, świetnej Warszawie....

Serce się raduje patrząc na nią. Niby jaka wprawna tancznica zakreśla w biegu łuki i wężyki; to w lewo, to w prawo kieruje swoje prądy, a przecie z oka nie spuszcza głównego celu i śmieje się nadzieją powitania Warszawy. Szum jej fal pomrukuje: Warszawa...., kołysane wiatrem brzeżne szuwary szepczą: Warszawa...; topole nadwiślańskie i pogardzana wierzbina szmerem liścia rozmawiają z sobą o Warszawie...; retman jadący na przodzie całego szeregu galarów, coś sobie pośpiewuje o Warsędze...

Uroczoż, bo, uroczo nad brzegami naszej Wisły... Na płaskowzgórzach rozsiadły się miasteczka, wioski i dworki; z nadbrzeżnych parków wyglądają pałacyki; tam ruina zamczyska odbija się w Wisły falach, a tu świecą krzyże klasztoru, zkąd dzwonów głosy płyną w dal razem z Wisłą, zwiastując Anioł pański, lub na msze ranne zwołując....

Szeroko rozlała się Wisła, a gdzie się zbyła wysokich brzegów, co jej nie dały swobody ruchów, tam zwierciadło swoje złączyła z łanami pól i zapomniała, że jej brzegi potrzebne...

Po czterech milach biegu — od Sandomierza licząc — szczególnie piękną jest Wisła... Weźmy tylko pierwszy lepszy kawałek jej biegu. Oto brzeg lewy podniósł się wysoko nad poziom wody i w pochyłej równi spada ku Wiśle. Na tej równi leży wioska; dwór w niej z piąterkiem, a postawiono go wśród ogrodu, co nad same brzegi się spuszcza. Wprost dworu, na prawym brzegu Wisły znów inny krajobraz. Tu rzeka gubi się w szuwarach i łozinie, po za któremi kawałek piasczystego lądu, a potem las, dąbrowa. W opisanem miejscu rzeka tworzy łuk. Stojąc na punkcie jego największej wygiętości — pod lasem — ma się na lewo i prawo widok na dalsze części okolicy; na klasztor wzniesiony na skale, na pobliski sąsiedni dwór, co kształtem willi podniósł się wśród drzew swego ogrodu i na karczemkę tejże wioski, co uwisła nad brzegiem w miejscu, gdzie na noclegi lądują flisacy. Jeszcze dalej w głębi, po za wioskami, widać olbrzymi park jakiś, siedzibę jakąś magnacką, co wieże swojego pałacu wysoko podniosła nad drzew wierzchołki i dominuje nad skromnemi szlacheckiemi dworkami.

Był początek czerwca w r. 1870. Zieloność pól, łąk, ogrodów i lasów nic jeszcze nie straciła ze swej świeżości, mimo że niezwykły panował upał, że dokuczał skwar godny podzwrotnikowych okolic. O piątej popołudniu tak paliło słońce jak w południe; parno było i sucho, a tylko wprawne oko gospodarza byłoby z układu warstw nadwodnych powietrza, z kształtu obłoczków, odgadło bliski, a z pożądaniem oczekiwany — deszczyk.

Czy do takich wprawnych, praktycznych meteorologów należał młody człowiek, leżący na piasczystym brzegu między łoziną a dąbrową, pod wałem nadbrzeżnym, nie umiemy powiedzieć, za to przyznać musimy, że wybór miejsca na południową siestę był przewyborny... Ztąd widać było jak na dłoni oba dwory na przeciwnym brzegu, pałac w głębi, klasztor po prawej, a karczemkę po lewej stronie. Można było wszystko widzieć, znikąd nie będąc widzianym. Leżącego zasłaniała z przodu łozina i szuwary, z tyłu wał i dąbrowa, z obu boków gęste krzaki, z wierzchu konary lipy, która przypadkowo zamięszała się między nadbrzeżną wierzbiną. Dochodził go szum fali, szemranie wody przedzierającej się przez łozinę, szelest poruszających się w wodzie szuwarów, brzęczenie jętek, ulatujących nad wodą, zalatywał przyjemny chłodek od Wisły i zapach kwiecia, jakim okryła się lipa. Nic tutaj nie mogło przeszkodzić jego wypoczynkowi, owszem, wszystko do niego skłaniało.

To też zdawał go się używać *con amore*. Leżał na łagodnej stoczystości wału — na wznak — z rękami pod głowę założonemi, z cygarem w ustach, i patrzał przed siebie. Obok niego leżał kostur z buczyny wycięty i dobrze podniszczony kapelusz słomkowy, z ogromnemi kresami. Z ubrania niepodobna było poznać do jakiej klasy społecznej należał. Miał na sobie zwykłą płótniankę wieśniaczą, która obecnie rozpięta, pozwalała widzieć brak kamizelki i koszulę białą, cienką, bez gorsu, związaną pod szyją tasiemką czerwoną. Dalsza część ubioru byłaby więcej cywilizowanie wyglądała, gdyby nie zaniedbanie widoczne. Nankinowe pantalony były tak opylone i zawalane gliną, że pierwotnego ich koloru trudno było rozróżnić. Buciki, niegdyś eleganckie i małe, zabłocone były i wykoszlawione. Jużto w ogóle widać było, że posiadacz tej garderoby nie miał najmniejszej pretensji do elegancji, i zarzutu próżności nikt by mu uczynić nie mógł. Za to na pierwszy rzut oka można było przyjść do przekonania, że musiał lubić wygodę.

Aby nie mieć kłopotu z czesaniem włosów, nosił je ostrzyżone bardzo krótko, przy samej skórze; krawatkę i kamizelkę uznał za rzeczy niepotrzebne, rękawiczki za zbytek. Twarz i ręce były opalone słońcem tak, że nabyły cygańskiej prawie barwy, jedynie wysokie czoło zachowało trochę białości i delikatności. Miał trochę więcej jak dwadzieścia lat, ale nie więcej jak dwadzieścia trzy. Ciemny zarost młodzieńczy brody i wąsów zaledwie się poczynał zaznaczać, okalając twarz podłużną wybitnych, ostrych rysów. Byłaby to twarz prawie brzydka, gdyby nie usta małe, dziwnie wdzięczne, nie oko czarne, świecące z pod ciemnych brwi i nadające rysom piętno jakiejś nieokreślonej sympatyczności. Postaci był słusznej, zbudowany silnie, choć przerażająco chudy i dla tej chudości postać jego nie mogła się dobrze wydać.

Leżąc miał oczy skierowane przed siebie, w górę. Gonił niemi albo chmurki po niebie, albo dym z dopalającego się cygara. Czy myślał o czem? Bóg że go raczy wiedzieć. Twarz nie zdradziła w tej chwili zajęcia duchowego; była w niej jakaś ospałość, apatja, bezmyślność. Zdaje się, że leżał tutaj od dłuższego czasu, po dłuższej, mozolnej i forsownej wędrówce. Tak mu było wygodnie!...

Dopalające się cygaro rzucił właśnie między szuwary i zamyślał z kieszeni płótnianki wydobyć drugie, gdy ręka jego zatrzymała się w pół drogi, a głowa podniosła z ziemi. W oczach pojawił się wyraz natężonej uwagi — widocznie nadsłuchiwał. Rezultat nadsłuchiwania musiał go zadowolić, bo uśmiechnął się, a zamiast wrócić do pierwotnego położenia, podniósł się do połowy, prawie usiadł i wzrok skierował ku wierzchowi wału.

Po chwili, od strony lasu, dał się słyszeć szelest rozchylanych krzewów i na wale, o kilkanaście kroków od miejsca, na którem leżał młody człowiek, pojawiła się postać kobieca. Mógł ją obserwować wygodnie, nie będąc widzianym — zasłaniały go krzaki łoziny. Gdyby była postąpiła o kilka kroków dalej, jużby go zobaczyć musiała. Ale kobieta jakby dla odetchnienia po spacerze, a może dla podziwiania widoku, jaki się z wału oczom nastręczał, stanęła nieruchomie na wale oparłszy się na parasoliku obiema rękami.

(C. d. n.)

dopiero za lat 13 na to, aby dopiero od tego czasu do końca życia opłacać swe praktykanckie i auskultanckie długi a samemu znów dalej cierpieć niedostatek.

Nic też dziwnego, że widoki takie studzić muszą zapał najgorętszych czcicieli Themidy, zwłaszcza, gdy jej naczelni kapłani pozwalają sobie naigrawać się z nędzy młodych adeptów. Gdy bowiem jeden z występujących praktykantów wręczał swą prośbę o uwolnienie, zagadnął go pan prezydent: „Ależ bo wy [illegible] panowie jesteście bardzo niecierpliwi." Na co zagadnięty młodzieniec z głębokim żalem odpowiedział: „Wstępując na praktykę sądową uzbroiłem się w pancerz cierpliwości i wytrwałem lat 2½, lecz dłużej za darmo pracować nie dozwala mi mój głodny żołądek i nagość mego ciała."

Wobec takiego stanu rzeczy słusznie też robi młodzież sądowa, porzucając to niewdzięczne pole ciężkiej, siły cielesne i umysłowe wyniszczającej pracy, by się zaś znów nie rzucała się tłumnie do adwokatury; by nie stworzyła niebezpiecznego proletarjatu adwokackiego, jaki dziś istnieje w Wiedniu i w całych Węgrzech.

Dla tego też lepiejby było szukać chleba i w innych zawodach, otworem dla młodzieży prawniczej stojących, a mianowicie w urzędach autonomicznych: przy Radach powiatowych i magistratach większych miast, gdzie posady sekretarzy i innych funkcjonarjuszów są zazwyczaj dobrze płatne, a obsadzane są ludźmi nie mającymi odpowiedniej kwalifikacji.

Jest to wprawdzie droga dla młodych prawników jeszcze nie utarta, ale niewątpliwie czeka ich na tem polu działalność nader piękna i mogąca dla kraju błogie wydać owoce. Tylko odwagi młodzi prawnicy, a chleba znajdziecie jeszcze dosyć i po za c. k. dykasterjami.

Lwowska Rada wyznaniowa izraelicka.

Pierwszym przedmiotem narady na wczorajszem plenarnem posiedzeniu Rady wyznaniowej izraelickiej był wniosek dr. Goldmana na zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego. Wniosek ten — uczyniony na pierwszem posiedzeniu nowo wybranej Rady — przekazany został przełożeństwu zboru do sprawozdania.

W skutek tego wypracowało przełożeństwo dodatek do regulaminu zaprowadzający język polski jako urzędowy w obradach Rady, przełożeństwa i sekcji, jakoteż w wewnętrznej manipulacji, korespondencji z władzami i stronami i t. d.

Elaborat ten przedstawił na wczorajszem posiedzeniu referent przełożeństwa dr. Emil Byk, polecając przyjęcie takowego następującą przemową:

„Wniosek radnego Goldmanna na zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego zdawał się przełożeństwu być nie tylko na czasie, lecz nawet nieodzowną potrzebą. Gdyby się życie narodowe i sprawy publiczne w kraju naszym były rozwinęły naturalnym trybem, tobyśmy zapewne obecnie stali tam, gdzie współwyznawcy nasi w cywilizowanych krajach zachodnich, [illegible] nas rozwój [illegible] współwyznawców na fałszywe tory. Mieliśmy niemieckie szkoły, a patent Józefiński — jak to panom wiadomo — zadekretował, że język niemiecki ma być wyłącznym językiem urzędowym naszych gmin wyznaniowych.

Tak tedy ostatnie stulecie, tak płodne pod względem uobywatelnienia, uświadomienia i asymilacji naszych współwyznawców w innych krajach cywilizowanych, u nas niestety takich błogich owoców nie wydało. Od czasu zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w naszym kraju stał się język niemiecki urzędowy w naszej gminie wyznaniowej anomalią, a to tem bardziej od czasu wejścia w życie statutu, urządzającego gminę naszą na podstawie autonomii i jawności obrad; od tego czasu zostajemy pod kontrolą nietylko naszych współwyznawców i wyborców, lecz całego kraju, którego uprawnione życzenia dobrze nam są znane. Pierwsza Rada wyznaniowa tedy, która przed trzema laty objęła ster naszej gminy, powinnaby była właściwie zaprowadzić język polski jako urzędowy; nie stało się to z przyczyny, że bardzo mała tylko część wybranych radnych władała w mowie i piśmie językiem polskim; przy ostatnich wyborach zaś odniosło stronnictwo postępowe całkowite zwycięztwo, a teraźniejszy skład Rady po największej części nie nasuwa w tym kierunku trudności, nie ma więc obawy, by uchwała, zaprowadzająca język polski, pozostała tylko na papierze. Tem snadniej przystąpić tedy możemy do tej reformy zgodnej z przekonaniem, które ogarnia czem raz szersze koła naszych współwyznawców, że język polski jest naszym językiem rodzinnym i ma być wyłącznym naszym językiem towarzyskim.

Trudności dla przełożeństwa nie powstały tedy co do zasadniczej kwestji, lecz co do znanej okoliczności, że największa część naszych wyborców, nie władając jeszcze dostatecznie językiem polskim, mogłaby wobec zaprowadzenia tego języka jako urzędowego, żywić obawę, że nie będzie mogła piastować najwyższej godności gminy wyznaniowej, [illegible] nie mogliby służyć gminie swojem doświadczeniem. Przeszkodę tę usunęliśmy w projekcie, ustanawiając stadjum przejściowe wyjątkowo dla niewładających jeszcze językiem polskim, — stadjum przejściowe, które wobec naszych stosunków jest jeszcze koniecznością, a dla przyszłej generacji, wyszłej ze szkół polskich — będzie zbytecznem. Trudność, jakby personal urzędowy mógł nastręczyć, jest usuniętą bez znaczniejszych obciążeń budżetu.

Gdy tedy projekt nasz liczył się z wszystkiemi stosunkami, przeto upraszam panów przyjąć takowy. Głosujcie panowie za projektem tym, z tem w nim głębokiem przekonaniem, że uczynimy tym sposobem ważny krok do asymilacji z żywiołem polskim, decydującym pod względem historycznym, cywilizacyjnym i towarzyskim od dawien dawna, [illegible] pod względem politycznym; głosujcie panowie za tym projektem w przekonaniu, że przyjmując takowy, idziemy zgodnie z tendencją postępowych naszych współwyznawców na Zachodzie, która dąży usunąć wszystko, co nas różni od ludności kraju, wśród której żyjemy; a pod tym względem zbytecznem będzie podnieść, że jedność języka jest najsilniejszym węzłem jedności i solidarności. Głosujcie panowie za tym projektem w tej nadziei, że reforma ta będzie przykładem dla reszty gmin wyznaniowych w naszym kraju, [illegible] przewodnika wskazującego cel i kierunek ich pracy i dążenia; głosujcie wreszcie jednomyślnie za tym projektem w przekonaniu, iż dopełnicie tem samem wobec kraju waszego obowiązku obywatelskiego."

Po tem przemówieniu przyjęto też wniosek przełożeństwa *en bloc* i jednomyślnie. W skutek tego używali też w dalszym ciągu posiedzenia referenci i mowcy prawie wyłącznie języka polskiego.

Ziemie polskie.

Z Białegostoku piszą do *Kraju*: Sfery przemysłowe tutejsze zaniepokojone są ogromnie zastojem w handlu, jaki się od niejakiego czasu czuć daje. Znaczniejszych kupców jakoś nie widać, nowe zamówienia nie nadchodzą, — słowem perspektywa niewesoła wcale. Obawiają się nawet niektórzy, by się nie powtórzyła zeszłoroczna stagnacja, jaka tak dotkliwie dała się uczuć — nie tyle pp. fabrykantom, ile klasie roboczej i zwłaszcza rzemieślnikom. [illegible] do 40 rubli za pud, — przybyli tu przed trzema tygodniami dwaj kupcy z Holandji, zakupili w zajmujących się uprawą chmielu wsiach Narwi, z Puchły, Białek i Marcinkańców, — około 3.000 pudów po cenie początkowo — 5 r. za pud, następnie 14, a w końcu po 3 r. Najlepiej wyszli na tem rozumie się, pośrednicy — żydzi, znany nam jest naprzykład jeden z nich, który zarobił na czysto 15 tys. rs. Czy zarobił tyle który z chłopków — wątpimy.

Moskwa.

Z Chersonu. Wiec gubernialny ziemiański, to jest wiec ziemiaństwa gubernii chersońskiej, postanowił powtórnie ponowić przed rządem swoje wstawiennictwa i wnioski. Niedość na tem: wiec, skutkiem zapadłego postanowienia, poruczył prezesowi „Rozporządzalnej Rady szkolnej" i jednemu członkowi z zarządu ziemiańskiego (uprawy), odwołać się do kuratora okręgu naukowego, Ławrowskiego, aby te przeszkody, które tamują rozwój oświaty w szkołach ludowych, zostały nareszcie uprzątnięte. Co do owego wstawiennictwa i owych wniosków, to depesze wyliczają tylko najważniejsze wnioski, a mianowicie: wiec żąda, aby we wszystkich szkołach żywiołu obcego (inorodców) językiem wykładowym był język tego żywiołu, którego dzieci w szkole się uczą; po 2. aby we wszystkich szkołach z żywiołem rusińskim językiem wykładowym był bezwarunkowo język rusiński; po 3., aby przyspieszono opracowanie ustawy o kasie wynagrodzeń za służbę nauczycielek i nauczycieli ludowych; po 4., aby w szkołach ludowych wolno było używać podręczników, prócz tych, które są zalecone z góry przez ministerstwo oświaty; po 5., aby do programu ludowego nauczania wciągnięto wykład obeznawania z temi prawami i obowiązkami, jakie przysługują stanowi włościańskiemu.

Wieczorek Mickiewiczowski.

Coroczne obchody rocznicy zgonu Adama Mickiewicza urządzane przez młodzież akademicką, są nader ważne z podwójnego względu: raz, że są wyrazem hołdu dla wielkiego wieszcza narodowego i dowodzą, że ideały przezeń głoszone nie zamarły w społeczeństwie polskiem, a powtóre ponieważ jedyna to sposobność co roku, w której młodzież akademicka, ten kwiat młodzieży i nadzieja przyszłości może wystąpić przed szerszą publicznością i przedstawić zasoby swych sił moralnych. To też publiczność zawsze tłumnie garnie się na obchody rocznicy zgonu Mickiewicza i pilnie śledzi ich przebieg. Taki obchód jest prawdziwą uroczystością, na tygodnie przed nią mówią o niej, a tygodnie trwają jej echa. Jak co roku, tak i wczoraj sala ratuszowa zapełniła się szczelnie publicznością. Na estradzie wśród pięknych, egzotycznych krzewów wznosiło się uwieńczone laurem popiersie Adama.

Uroczystość rozpoczęła się przemową prezesa „Czytelni akademickiej", p. Sawczyńskiego. Przemowa ta była spokojna, jasna i treściwa, a tematem jej było, że każdy naród żywotny musi i powinien czcić swych wielkich ludzi, którzy reprezentują ideę narodową i których wpływ sięga po za grób. Młodzież bierze inicjatywę w okazywaniu tej czci, spełnia swój obowiązek i daje dowód, że jest wierną wielkim hasłom głoszonym przez nasze geniusze. Przemowę p. Sawczyńskiego przyjęto hucznemi oklaskami.

Drugi numer programu stanowił polonez Vieuxtemps'a odegrany na skrzypcach przez p. Wolfsthala. Koncertant, rodak nasz z Kołomyi przedstawił nam się jako skrzypek niepośledni: dobry ton, ton jego pełny i miękki, w grze czystość niezwykła i technika wyborna. Wszystko to stawia go w rzędzie najlepszych skrzypków, jakich słyszeliśmy w ostatnich czasach. Tak w „Polonezie" jak i [illegible] utworze Wieniawskiego, „Souvenir de Moscou" złożył p. Wolfsthal dowody wielkiego artyzmu i głębokiego poczucia sztuki. Szczególną uwagę zwracały wyborne jego „flageolety", [illegible]. Publiczność była grą jego zachwycona.

Śpiew p. Barskiego, byłego członka naszego teatru, który właśnie powrócił z Włoch, gdzie się kształcił — zrobił bardzo dobre wrażenie. P. Barski posiada jędrny i okrągły głos tenorowy o barytonowem brzmieniu i wcale dobrze nim włada. Ma jednakże jedną słabą stronę, [illegible] taktu. Pod względem taktu w śpiewie jego były wielkie niedokładności, które powiększył jeszcze akompaniujący mu akademik. W ogóle dziwimy się temu ostatniemu jak mógł się porwać do akompaniowania, skoro jak się pokazało nie czyta jeszcze dobrze prostych akordów.

Wracając do p. Barskiego oświadczyć musimy, że głos jego powszechnie się podobał — należy mu więc tylko przyłożyć się więcej do nabrania muzykalnego wykształcenia, a przyszłość będzie zapewnioną.

Odczyt akademika p. M. Mazanowskiego „Mickiewicz przy łożu śmiertelnem Garczyńskiego", tak pod względem stylu jak i starannie zebranych szczegółów przynosi chlubę młodemu prelegentowi. Jako zaletę odczytu podnieść także musimy, że był skromny, a nie napuszysty, w który to błąd zwykle młodzi pracownicy na niwie literackiej popadają. Rzęsiste oklaski, zebrane przez p. Mazanowskiego były zasłużone i powinne być dlań zachętą do pracy.

Resztę programu wypełniły dwie deklamacje (Monolog Gustawa z IV. części „Dziadów" i „Farys"), pięknie odegrane przez pannę O. uczennicę p. Mikulego „Larghetto" Chopina, pieśń Chopina odśpiewana przez p. St. i wybornie wykonany przez członków Tow. muzycznego chór Rutkowskiego „U nas inaczej". A propos deklamacyj zrobilibyśmy tylko uwagę, że „Monolog Gustawa" wydał nam się niestosownym do uroczystości.

Na zakończenie przemówił wymownie rektor dr. Radziszewski, zwracając się do młodzieży, aby nie tylko głosiła, że jest wierną ideałom nieśmiertelnego Adama, ale żeby je w życie wprowadzała za pomocą sumiennej pracy i solidarności.

Ta solidarność zawiązana na uniwersytecie, objawi się następnie w życiu publicznem, do którego akademicy w przyszłości są powołani i przyniesie prawdziwe korzyści narodowi. Przemowę p. rektora przyjęto gorącemi oklaskami.

O godzinie 10. zakończyła się uroczystość, z której zgromadzona publiczność wyniosła miłe a podniosłe wrażenie.

Z Izby sądowej.

(Rozbójnicze morderstwo we Lwowie.)

(p.) Na wstępie wczorajszej rozprawy ogłosił trybunał uchwałę co do niewezwania świadków pp. Udryckich i Rennera, w skutek czego obrońca z urzędu, dr. Dulęba zastrzega sobie zgłoszenie zażalenia nieważności.

Świ. Herman Altenberg księgarz, drugi syn zamordowanej, nie podaje ważniejszych okoliczność. Żona jego Zuzanna nie umie na pewne podać, czy wszystkie 12 zł., zwykle przy końcu miesiąca wypłacanych Chai Altenberg na czynsz, w dniu 31. sierpnia (t. j. we czwartek) wypłaciła w srebrnych guldenach. Okoliczność ta jest o tyle ważną, że u Tułasiewicza widziano w sobotę srebrnego guldena...

(Podczas przesłuchania tego świadka wykrywa p. prokurator obecność Eleonory Dembowskiej i jej dzieci na galerji, w skutek czego otrzymuje woźny Stokłos polecenie sprowadzenia jej na salę, gdzie przewodniczący surowo zabrania temu świadkowi przysłuchiwać się tokowi rozprawy, i nakazuje aż do przesłuchania pozostać w sali świadków).

Zeznania Klary Sokler lokatorki z kamienicy pod l. 32 ul. Sobieskiego, odczytano, ponieważ świadek leży chory na ospę. Zeznania te również jak świadectwo Schulema Stocka nie przedstawiają żadnego interesu. Także Jan Denega dorożkarz mieszkający w wspomnianej kamienicy nic nie wie o mordercy, a nawet nie może sobie przypomnieć osoby zamordowanej, gdyż, jak powiada, w tej kamienicy „mieszkało żydów cała fura" (wesołość). Świadek przy końcu prosi aby mu wynagrodzono stratę czasu, dowiedziawszy się jednak z ust przewodniczącego, że świadkowie we Lwowie zamieszkali nie mogą likwidować kosztów, opuszcza salę z gestem i ruchem ręki wyrażającym... nadmiar rezygnacji...

Świ. Jan Hoppen kawiarz, Benjamin Wolf kelner, Feiwel Graf i Karol Kursel płatniczy w kawiarni Hermanowej, stają za świadków udowadniających, że Józef Altenberg w ów czwartek wieczorem kolejno był w kawiarni Hoppena, w szynku pod dzwonami, później znowu w kawiarni Hoppena wreszcie w kawiarni Hermanowej, zkąd o 12. godzinie poszedł do domu.

Z dalszych zeznań, a mianowicie świadka K. Orłowskiego utrzymującego dom komisowo-handlowy wypływa, że świadek przed dwoma laty wyrobił oskarżonemu miejsce ekonomicznego pisarza u p. Jaźwińskiego. Oskarżony był kilka miesięcy na tej posadzie, a gdy wrócił do Lwowa wszedł do kantoru świadka w maju r. z. jako pomocnik. Między innemi miał do załatwienia dostawę „ludzi" (robotników) do Moskwy. Dostawę tę uskutecznił, ale gdy z zysku otrzymał 20 złr. czuł się pokrzywdzony i zerwał stosunek ze świadkiem. Swiadek w odpowiedzi na kilkakrotne zapytania i przedstawienia przewodniczącego utrzymuje, że oskarżony nigdy mu nie wspominał o Altenbergowej, ani on nie upoważniał oskarżonego do załatwienia przez Altenbergową jakiegokolwiek interesu.

Na zapytanie dr. Dulęby świadek przyznaje, że biuro jego składa się z jednego pokoju, a Tułasiewicz będąc w nim mógł słyszeć, jeśli ktoś z interesentów żądał n. p. sprzedaży jakiejś sumy i t. p.

Przy konfrontacji oskarżony przypomina świadkowi, że swego czasu mówił mu o zapisie na 10 tysięcy złr., który Dembowska posiadała od Cikowskiego, i wspominał o pewnej Moszkowej, która mogłaby się zająć sprzedażą tej sumy.

Świadek przypomina sobie teraz tę okoliczność.

Przew. (do osk.) Aleś pan twierdził dawniej, że byłeś owego wieczora w listopadzie u Altenbergowej nie w interesie Dembowskiej, ale w interesie jakiejś trzeciej osoby, rzekomo klienta p. Orłowskiego. Ten rodzaj obrony wygląda poniekąd na wybieg.

Dr. Dulęba prosi o zanotowanie w protokole, że obrona oskarżonego została nazwana wybiegiem, przeciw czemu się najwyraźniej zastrzega.

Przew. Nie widzi potrzeby osobnego konstatowania tego wyrażenia, które i tak będzie zapisane w protokole, a które nie było zastosowane do „obrony" oskarżonego, lecz do jego własnego tłumaczenia się w tej chwili.

Swiadek następny Antonina Sobieraj nie przypomina sobie wcale, czy mówiła Dembowskiej o morderstwie popełnionem w mieście na jakiejś żydówce, i czy przy tem opowiadaniu był Tułasiewicz.

Świad. Jan Oryszczyn poszlakowany przed pięciu laty o morderstwo i 3 tygodnie więziony w Buczaczu, jest obecnie w klasztorze we Lwowie jako dozorca. Znałem Tułasiewicza dawniej, dnia 2. września (w sobotę) zobaczyłem go na ulicy Serbskiej, i oddałem 1 zł. 50 ct. dawnego długu. Nadto dałem mu 1 zł. 50 ct. na zapłacenie czynszu za mnie, tak że razem wręczyłem mu 3 zł. w srebrnych guldenach. W szynku przy ul. Serbskiej zmienił on jednego guldena, bo niemiał przy sobie ani centa, tak że poprzednio prosił mię nawet „o papierosa". Z tego szynku poszliśmy do Naftuły na „gulasz". Każdy płacił za siebie — Tułasiewicz wydał 26 ct. Nad wieczorem poszliśmy do Hermana (szynk przy ul. Ruskiej) na piwo; wypiliśmy po 3 szklanki i zjedliśmy chleb z masłem. Około 9 godziny rozeszliśmy się.

W niedzielę tj. nazajutrz jadłem objad w hotelu Podolskim, tam widziałem Tułasiewicza, później zaprosił nas Mączka na piwo, więc byliśmy w szynku przy Ruskiej ulicy; każdy płacił za siebie, czy Tułasiewicz czytał *Dzien. Pol.* niewiem.

Prok. (nagle do Tuł.) Coś pan wyczytał w tym dzienniku? — Tuł. Przebiegłem tylko oczyma rubrykę kroniki. Między innemi znalazłem napis: „Morderstwo Chai Altenberg", ale całego opisu nie czytałem.

Świadek Antoni Kołodziejski stolarz z Knihynicz, zrobił z Oryszczynem znajomość w Chodorowie, razem przyjechali koleją w sobotę o świcie do Lwowa. Swiadek mający wielki naratorski talent, opowiada plastycznie wędrówkę swoją po Lwowie kędy chodził jak Telemak pod opieką Mentora — Oryszczyna. Owoż naprzód wstąpili do szynku przy ulicy Grodeckiej, gdzie żydówka bała się zrazu otworzyć, ponieważ... zdarzają się we Lwowie wypadki. Wypili wódki po dwa centy i udali się wprost do ogrodu jezuickiego, celem dokonania tam przy studni... rannej ablucji. Wyświeżeni puścili się w miasto, gdzie Oryszczyn „zakręcił do jakiegoś pana względem jakiegoś interesu" a następnie spotkali się z Tułasiewiczem, który przedstawił się świadkowi jako leśniczy, będący od roku „na burku" (bez miejsca). Wtedy mówi świadek — przedłożyłem Tułasiewiczowi „wielką prośbę", aby za wynagrodzeniem dowiedział się o stosunkach niejakiego Józefa Przygodzkiego, który mi winien 150 zł., abym wiedział czy go można fantować, czy nie (wesołość). Ksawery Tułasiewicz zapisał sobie w notysce mój adres, i nawzajem wręczył mi swój.

Świadek stwierdza, że byli w rozmaitych szynkach, jak to wyłuszczył Oryszczyn. Tułasiewicz był w ogóle wesoły, śmiał się i żartował z szynkarką, i około 10 wieczór poszedł do domu. *Dziennika* wtedy nie czytał.

Świadek mniema, że fundując wówczas piwo, mógł zapłacić 1 zł. 20 ct.; — na szczegółowe pytania dr. Dulęby, ile tego piwa było, zestawia rachunek z którego wynika, że co najwięcej mógł Tułasiewicz zapłacić 76 centów.

Świadek następny Marcin Mączka czeladnik krawiecki, który także jakiś czas był z poprzednimi w szynku, nie zeznaje nic ważniejszego.

Popołudniu postawiono u wchodu do budynku sądowego wartę wojskową, mimo to w sali i na galerji natłok do... uduszenia.

Z kolei przesłuchano Paulinę Kowalską która utrzymuje się z tego, że w sobotę wyręcza szynkarzy żydowskich, zeznaje, że szynkowała d. 2. września w szynku przy ulicy Serbskiej, gdzie był właśnie Tułasiewicz z dwoma innymi gośćmi. Płacił naprzód guldenem srebrnym, za pierwszy traktament zapłacił około 30 centów. Był wesoły i żartował, „że mnie odprowadzi do domu."

Szymon Blaustein, właściciel szynku przy ulicy Ruskiej pod l. 6, nie przypomina sobie, aby Tułasiewicz był u niego kiedykolwiek; zresztą on (świadek) nie należy do piwa, a tylko wódką szynkuje. Do piwa jest osobny kelner. W szynku jest *Dziennik Polski* stale prenumerowany.

Wilhelm Hellmann, ów osobny kelner do piwa, nic zgoła nie pamięta.

Julian Daszkiewicz, dzierżawca domu, w którym mieszka oskarżony, przy ulicy św. Pawła pod l. 9 od czerwca r. 1881, wspólnie z Dębowską, którą zameldował jako swoją żonę. Tułasiewicz nie uiszczał czynszu regularnie, winien jest przeszło 4 złr. oprócz tego, co nie zapłacił jeszcze za czas odkąd siedzi tu w kryminale (Wesołość).

Świadek zeznaje przy pomocy własnej notatki, znajdującej się w aktach sądowych, że d. 1 września otrzymał na rachunek czynszu 1 złr., a cokolwiek później znowu guldena. W domu Dembowskiej była bieda; musiała w szynku zastawiać rzeczy. O huśtawce świadek nic nie wie.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania Eleonory Dembowskiej, którą zaprzysiężono, mimo sprzeciwienia się prokuratora.

Dembowska, kobieta już nie pierwszej młodości, lat około 40, niskiego wzrostu, brunetka już bez śladów nawet piękności, w popielatym, jesiennym płaszczyku, w chustce czarnej na głowie — zeznaje, że Tułasiewicza poznała przed pięciu laty na balu w Tarnowie, gdzie mieszkała z mężem Karolem Dembowskim, złotnikiem, który ją po dwóch latach pożycia porzucił. Tułasiewicz pisał wtedy u notarjusza. Następnie przenieśli się do Jasła, a potem do Sącza, a ztąd do Lwowa. Tułasiewicz jeśli zarobił, albo miał pensję stałą, to dawał na utrzymanie domu — w większej części jednak, mówi świadek, ja musiałam się udawać do dobroczynności publicznej, bądź sama, bądź wysełając dzieci, których troje mam przy sobie, a za utrzymanie czwartego płacę 2 złr. 90 ct. miesięcznie. Zapis na 10.000 złr., z którym odpadłam przy licytacji kamienicy Cikowskiego w Wiedniu, zahipotekowałam na Słobodzie, którą miał odziedziczyć Antoni Cikowski po śmierci swego starszego brata Władysława, ale gdy mi powiedział adwokat, że i ze Słobody spadnę, wtedy udawałam się do spadkobierców ś. p. Władysława Cikowskiego, i ci mi dawali po parę reńskich, aż wreszcie za nieznaczną sumę odkupili całą moją pretensję. Moszkowę znałam od lat 15, bo ona była faktorką Cikowskiego. W ostatnich czasach odwiedzałam ją często, ażeby radzić się w sprawie tego zapisu. Czy byłam u niej z Tułasiewiczem — nie pamiętam. O morderstwie dowiedziałam się od jednej z sąsiadek, praczki Antoniny, a następnie dopiero w areszcie. Czy mąż był w dzień owego morderstwa w domu wieczorem, na pewne powiedzieć nie mogę, choć zdaje mi się, że był.

Dwa złr., które dałam p. Daszkiewiczowi na czynsz, uzbierał mój syn na kolei, a 2 złr., które znaleziono u mnie przy rewizji, chowałam oddawna na wykupienie pierzyny z zastawu.

Stosunków majątkowych Altenbergowej nie znałam, chociaż prawdą jest, że Cikowski nieraz w mojej obecności żartem mówił do Altenbergowej, że zrobiła przy nim majątek.

O sznurkach, odciętych czy oderwanych od huśtawki, Dembowska nic nie wie, także nie poznaje okazanych jej kluczyków za swoje.

Raport naczelnego dowódzcy gwardji narodowej,

*jenerała Wybranowskiego o bombardowaniu miasta Lwowa *)*

Po tak okropnej katastrofie, jak było bombardowanie miasta Lwowa przez c. k. wojsko dnia 2. listopada b. r., winien jestem ze stanowiska mego zdać sprawę o postępowaniu gwardji narodowej w tych wypadkach.

W przekonaniu, że nagie opowiadanie faktów z mej strony, oparte na raportach wszystkich dowódzców kompanii oddziałów rozmaitych, szefa sztabu i adjutantów, wszystko ludzi wiarogodnych, przyłoży się najlepiej do wyświecenia prawdy, ograniczam się tu na prostem i sumiennem przytoczeniu wypadków, podając je osądzeniu władzy właściwej i sądowi historji.

Dnia 1. listopada dla święta w obawie ażeby pospólstwo w wieczór nie robiło po ulicach hałasów, dałem rozkaz 6tej kompanii gwardji narodowej zebrania się po 3/4 z południa w gmachu Ossolińskich biblioteki i stania tam do wieczora. Cichość i spokój panujący jednak w mieście spowodował mnie do rozpuszczenia tejże o siędmej wieczór.

Będąc w swojem pomieszkaniu o w pół do 8. wieczór odebrałem raport z głównej strażnicy gwardji narodwej, że tam został przyniesiony towarzysz kompanii 11. gwardji narodowej, krawiec Nowicki, śmiertelnie ranny cięciem pałasza w skronie, około domu Gablenza przez artylerzystę wojsk c. k. tutejszego garnizonu.

Wieść ta obiegła w jednej chwili miasto i zgromadziła wielki tłum ludu około Wołoskiej cerkwi. Wysłany tam przezemnie adjutant komendy placu gwardji narodowej Aleksander Kabat z kilkoma gwardzistami uspokoił lud zapewnieniem, że sprawca tej zbrodni zostanie wyśledzonym i ukaranym podług prawa przez właściwą władzę. W tymże samym czasie szef sztabu komenderującego jenerała, podpułkownik Rucksztul, przyszedł także na strażnicę gwardji narodowej, a dowiedziawszy się od kapitana Dulskiego o wypadku, spokojnie wrócił do domu.

Wkrótce potem zebrały się nowe tłumy na rynku, domagające się doraźnego wyśledzenia zbrodni i wymiaru sprawiedliwości. Na tę wieść przybył z akademii na rynek kapitan Gross z 4. kompanią legionu akademickiego, uspokoił lud nanowo, który się rozdzieił, a potem powoli się rozszedł.

Równocześnie zebrał się na ratuszu Wydział bezpieczeństwa miasta, powołany wspólnie z gwardją narodową do czuwania nad utrzymaniem spokojności publicznej, i wysłał z grona swego deputację do Jego Ekscellencji pana komenderującego jenerała barona Hammersteina.

Do tej deputacji należałem ja z adjutantem moim Kabatem; członkowie zaś byli Sękowski i Wysłobocki, a nadto jeszcze dwóch świadków, którzy zapewniali, że poznają sprawcę rzeczonego przestępstwa.

Deputacja od komenderującego żądała, aby przedsięwziąć niezwłocznie środki, potrzebne do zapobieżenia zaburzeniu spokoju publicznego, a mianowicie:

1) aby wydał rozkaz wykrycia sprawcy, *corporis delicti*, któryby z dłuższym przeciągiem czasu mógł być usunięty — i w tym celu aby wydał rozkaz niezwłocznie przetrząśnienia koszar artylerji wobec świadków, którzy sprawcę poznać ofiarowali się;

2) aby wydał rozkaz do wojska pozostania w koszarach, i tamże wojsko skonsygnował, gdyż chodzący pojedynczo po capstrzyku po mieście żołnierze zaczepiają gwardzistów.

Na pierwszy punkt zezwolił komenderujący, i wysłał w celu przedsięwzięcia rewizji w koszarach artylerji majora Rösgen, z którym się Wisłobocki i dwaj świadkowie tamże udali. Deputacja zaś po odmownej odpowiedzi co do drugiego punktu udała się do gubernatora — i przedstawiając jak najusilniej potrzebę skonsygnowania wojska, tudzież iż komenderujący tego odmówił, prosiła gubernatora, aby komenderującego z urzędu do tego zawezwał, co też gubernator przyrzekł, i jak się deputacja później u komenderującego będąc, przekonała, rzeczywiście uczynił.

Ja zaś wróciłem do biura sztabu gwardji narodowej. Członek deputacji, kapitan Wisłobocki, zdał Wydziałowi bezpieczeństwa i mnie za powrotem z koszar raport, iż podpułkownik artylerji, Niemetz v. Elbenstein, dowódzca korpusu tutaj stojącego, przyjął deputację niegrzecznie i z oburzeniem, z tej przyczyny i dla spóźnionej pory rewizję koszar i śledztwo odłożyć wypadało do dnia następującego.

Z powodu wieści o zabójstwie towarzysz gwardji narodowej i o rozruchu w mieście, zaczęły się zbierać gwardje na zwykłe place alarmu.

W tej chwili przybył do mnie adjutant pana komenderującego, kapitan baron Trautenberg, z oświadczeniem, że Jego Ekscelencji doniesiono, że jakaś partja zamyśla o ruchu, i zapytał mnie czy nie wiem o tem? Odpowiedziałem mu że nie mam o tem żadnej wiadomości i że tak ja, jak i cała gwardja niczego więcej nie pragniemy, jak utrzymania spokojności i porządku. Na to zapewnienie odszedł.

Sądziłem, oparty na dawnem doświadczeniu, że pan komenderujący postąpi sobie tak jak dotąd zwykł był czynić, że skonsygnuje wojsko w koszarach, a gwardji zostawi przywrócenie porządku i w skutek tej supozycji wysłałem do każdej części miasta po jednej kompanii dla przeszkodzenia zbiegowisku, co jak się potem okazało, było zupełnie niepotrzebnem, bo wszędzie w mieście i na przedmieściach ludność z ulic rozeszła się po domach i zupełna nastąpiła cisza.

Wkrótce po odjeździe kapitana Trautenberga padły z wysokości koszar artylerji na miasto trzy wystrzały z dział kartaczami. O rzeczywistości tego przekonałem się znajdując się na strażnicy gwardji narodowej, gdzie przyniesiono kartaczową kulkę, którą oddałem później za bytnością moją panu gubernatorowi.

Na te sygnały gwardja się licznie zbierać zaczęła, i znowu lud przelękniony powybiegał z domów i wpadł na rynek dla dowiedzenia się co to znaczyć ma?

Wysłałem adjutanta Kabata do pana komenderującego z zapytaniem o znaczeniu tych strzałów i otoczenia środka miasta przez wojsko, co najbardziej lud i gwardję niepokoi. Adjutant Kabat wróciwszy zaraportował mi, że zastał u pana komenderującego pana gubernatora i całą jeneralicję; na zapytanie zaś odebrał odpowiedź, że to są znaki alarmu, dane garnizonowi z powodu żebrania się gwardji na placu Franciszkańskim, i że jedna kompania tamże broń nabijała, oraz oświadczył, że pan komenderujący żąda, aby ta kompania z tego punktu ściągniętą została.

Chcąc we wszystkiem przyczynić się do utrzymania porządku i spokoju, zrobiłem zadość żądaniom pana komenderującego, wysłałem więc porucznika Rozwadowskiego i adjutanta Osmólskiego do jeneralnej komendy z oświadczeniem, że ta kompania ściągniętą zostanie i w skutek tego adjutant Osmólski sprowadził ją do miasta. Posłałem powtórnie adjutanta Kabata do pana komenderującego z raportem, iż z powodu rozruchów i strzałów sygnałowych zebrały się gwardje, i że teraz są użyte do rozprószenia tłumów w mieście.

(C. d. n.)

*) Wyciąg z „Pamiętników jenerała Romana Wybranowskiego", które właśnie wyszły w 2 tomach we Lwowie z portretem autora i wielu oryginalnemi dokumentami (wydawca K. Łukasiewicz) na korzyść bursy brzeżańskiej, o których wkrótce zdamy sprawę.

Przew.: Przed ajentem policyjnym mówiłaś pani, że Tułasiewicz nie był w domu wieczorem tego dnia, kiedy pani chciałaś zapisać syna Alojzego do szkoły — a według świadectwa dyrekcji szkoły św. Antoniego, było to we czwartek, dnia 31. sierpnia.

Dem. Nic sobie nie przypomina.

Syn Dembowskiej Alojzy 13-letni, bardzo zaniedbany, nieprzyjęty do szkoły z powodu braku metryki urodzenia, zeznaje że chodził na żebry, a najczęściej do jakiegoś pana starszego, który czasem też przychodził do matki i dawał zasiłek pieniężny. Zresztą chodziłem z siostrą po żebrach z pismem na którem panowie co dawali zapisywali ile dali. Naszego opiekuna (Tułasiewicza) nazywaliśmy tatkiem. Niewie czy ojciec przyszedł późno we czwartek, ale pamięta, że w sobotę na pewno wrócił późno do domu.

Zeznaje dalej, że ojciec oderwał sznurki z huśtawki na dwa lub trzy miesiące przed aresztowaniem. Ztąd wywiązuje się egzamin z rachuby czasu, i okazuje się, że chłopak niema najmniejszego o niej wyobrażenia; rok kalendarzowy zaczyna się u niego od maja, a miesiące mają po 30, 31 i 32 dni... (wesołość).

Okazane sobie kluczyki poznaje jako te, które znalazł u nich w mieszkaniu, już po aresztowaniu matki i opiekuna, ajent Teichmann, i pytał się, czyje są te kluczyki. Ja mu odpowiedziałem, mówi świadek, że to nie nasze, ale może być że jedna dziewczynka która się u nas bawiła zapomniała je wziąć ze sobą. (Ogólne zdziwienie).

Po szczegółowej wentylacji tego zeznania wypływa na jaw, że ajent policji Teichmann, zaledwie przybył do mieszkania Dembowskiej, podrzucił w pomieszkaniu Tułasiewiczów, chcąc w ten sposób z nienacka wydobyć z dzieci przyznanie, że to są kluczyki Dembowskiej, (wielka sensacja).

Dr. Dulęba zaznacza, że to był „podchwyt" ze strony ajenta policji.

Tułasiewicz przypomina Dembowskiej szczegółowo, że we czwartek wieczorem był w domu, ponieważ o piątej sam gotował objad, o szóstej jedli, a później już się nie wydalał, Dembowska potwierdza tę okoliczność.

Z kolei przesłuchano Marję Dembowską 10-letnią przyjemną dziewczynkę, mówiącą śmiało, jasno i dobitnie. Powiada naprzód, że skończyła dwie klasy w Wiedniu (zdziwienie) matka potwierdza, że kiedy była we Wiedniu posłała ją do szkółki froeblowskiej). Stwierdza dalej, że brat i ona chodzili na żebry, bo często nie mieli co jeść. Jak trafili na dobrego pana, to dał 20 centów, inny i 50 i 60 ct., czasem dostawali po dziesiątkach tylko lub nawet po parę centów — a wszystko panowie zapisywali na arkuszu, abyśmy po drodze nie stracili. Co do sznurków od huśtawki zeznaje Marja D., że je ojciec na kilka tygodni przed aresztowaniem oderwał i wyrzucił. Sznurki te kupowaliśmy w sklepiku; za centa dawali nam szynkarz połowę, a za dwa cały sznurek z głowy cukru. Myśmy tak zeszłowali huśtawkę — ale że sznurki były słabe i ciągle się rwały, więc wiązaliśmy ciągle, tak, że sznurki te były mocno „nadgadzane", co kawałątko to węzeł.

Dr. Dulęba upraszа o okazanie Marji D. sznurków znalezionych u Altenbergowej.

Prok. sprzeciwia się temu.

Dr. Dulęba nie widzi przyczyny tajemniczego jakiegoś chowania sznurków tych przed dziećmi, które przecież najlepiej się na nich poznać mogą, bo ciągle z niemi manipulowały.

Prok. Nie dla tajemniczego jakiegoś postępowania, ale dla pewnej przezorności żąda, aby sznurki te były okazane najzupełniej przy świetle dziennem; zresztą dziś dzieci przez postawione już pytanie dr. Dulęby są przygotowane niejako do odpowiedzi.

Dr. Dulęba zastrzega się, jakoby dawał pytanie suggestywne i jeszcze raz prosi o okazanie sznurków dzieciom.

W sali panuje ogólne naprężenie,... nareszcie prokurator powstaje z miejsca i oświadcza z pewnem wzburzeniem, że zgadza się na wniosek dr. Dulęby.

Przew. oświadcza, że także nie widzi potrzeby okazywania dzieciom tych sznurków, ale skoro strony się zgadzają, przywołuje dziewczynkę bliżej do stołu i tak przemawia do niej: Nie wiadząż nie to co ci panowie mówili (ogromna wesołość). Przewodniczący zwraca się do publiczności: Tu nie ma śmiechu — traktuje się sprawa poważna — proszę o spokój. — Okazuje następnie sznurki te w kopertach zawinięte małej Maryni, która oświadcza z wielką pewnością, że to są całkiem inne sznurki, bo tamte u huśtawki były mocno „nagudzane".

Na tem zakończono wczoraj we wtorek posiedzenie sądu.

Z dzisiejszych świadków zasługuje na uwagę murarz Miklosz i jego narzeczona Dembicka, którzy podają, że wiedzą, iż Tułasiewicz, ich sąsiad, wrócił późno wieczorem w sobotę, a nie we czwartek — o powrocie jego w tym dniu nie wiedzą nic, ale mogą to powiedzieć, że zwykle nad wieczorem był już w domu.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 29. listopada.

* **Nowy śnieg** mamy od wczoraj wieczór; termometr wskazuje w południe 3 stopnie ciepła, powietrze słotne.

* **Żałobne nabożeństwo.** Dzisiaj jako w rocznicę powstania listopadowego odbyło się o godz. 10. rano w kościele katedralnym żałobne nabożeństwo za spokój poległych w boju żołnierzy polskich. Uroczystość sprawiła ta podniosłe wrażenie; w prezbiterjum zasiedli nieliczni już weterani z 1831 r., a całą obszerną nawę zaległa publiczność. Na chórze śpiewał chór pani Prannowej i lwowski chór męzki pod dyrekcją p. Cetwińskiego. Po skończonym kondukcie publiczność odśpiewała pieśni patrjotyczno-religijne. Młodzież akademicka była licznie reprezentowaną.

Wczoraj odbyło się żałobne nabożeństwo za dusze poległych w walkach r. 1830 i 31 w świątyni żydowskiej. Tłumnie zgromadzona publiczność, składająca się z żydów i chrześcian wysłuchała z nabożeństwem i rozrzewnieniem chóry i śpiew p. kantora Darewskiego którego jeden ustęp brzmi w tłumaczeniu: „Boże pełen litości, co królujesz na niebiosach, daj spokój wieczysty na skrzydłach twej wszechpotęgi boskiej w pośród świętych i jasnych, duszom braci naszych, rycerzy polskich, żydów i chrześcian, którzy poświęcili się w 5591 (1830—31) za Ojczyznę i ziomków; ziednaj nas wszystkich węzłami braterstwa i zgody." — Następnie p. kantor odśpiewał stosowny psalm po polsku poczem publiczność zaintonowała pieśń „Boże coś Polskę". Całe nabożeństwo wielkie sprawiło wrażenie na uczestnikach, a w oczach obecnych weteranów widzieliśmy łzy rozrzewnienia.

* **Zapomnieliśmy** wczoraj donieść, że na dzisiejszem zebraniu dla obchodu rocznicy listopadowej odbędzie się odczyt, którego treścią jest „odsiecz Wiednia" przez króla Sobieskiego.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 30. listopada r. b. o godzinie 6. wieczorem.

* **Aresztowania.** Aresztowany akademik, o którym donosiliśmy nazywa się Wronicz, i jest prawnikiem, zaś uczeń seminarjum pedagogicznego Kopczyński. Ten ostatni jest bratem wiejskiego poprzednio czeladnika szewskiego. Wczoraj aresztowano akademika, który przybył do mieszkania aresztowanego Wronicza; puszczono go jednak po zrobieniu protokołu na wolność.

* **Aresztowania** przedsiębrane ostatniemi czasy, spowodowane zostały odkryciem jednego odłamu organizacji socjalistycznej, która obejmowała już nie tylko rękodzielników, lecz i akademików i słuchaczów seminarjum nauczycielskiego.

* **„Nowa Reforma" i „Gazeta Krakowska i Reforma".** Ciekawe rzeczy dzieją się w Krakowie. Powstała burza dziennikarska — wprawdzie bez piorunów, ale za to obfita w strumienie — ciepłej wody... Między redakcją *Reformy* a jej właścicielem powstały nieporozumienia — telegramy podały z Firstenhofa do Krakowa i napowrót, jak utrzymują, nie zdołały wyrównać — wreszcie bomba pękła. Redaktorowie *Reformy*: dr. Asnyk, dr. Rutowski, dr. Lutostański, pp. Mieczysław Pawlikowski i Tadeusz Romanowicz wystąpili z redakcji i założyli nowe wydawnictwo *Nowej Reformy* — jest zaś właściciel *Reformy* dr. Jan Czerwiński, jak wyraża w swem orędziu, „z szczątkami przeznaczonego na wydawanie pisma kapitału", przeniósł się do *Gazety Krakowskiej*, do której tytułu dodał *Reformę*.

W mesażu tym, o którym mowa, były właściciel *Reformy* oświadcza, że przeszedł do *Gazety Krakowskiej* z powodu, że „obecnie trzeba polityczne siły narodu ku jednemu celowi jednoczyć." — Co to znaczy? Cóż takiego się stało, aby właśnie w tej chwili jednoczyć się do jakiejś akcji — a właśnie pytamy do jakiej? Trudno dać na to odpowiedź... Zwykle to po tym ogólnikiem jednoczenia się, kryje się brak programu... Czy i w tym wypadku do brak się okaże? — *Vedremo.*

* **Śpiewniki narodowe**, na wzór kantyczek regensburskich (Regensburger-Liederkranz), stały się u nas już konieczną potrzebą, mamy bowiem mnóstwo bardzo ładnych kwartetów, tak polskich jak ruskich, lecz po największej części są one tylko w małym kółku znane lub spoczywają w tekach kompozytorów. — W kraju powstają ciągle kółka muzyczne, śpiewackie, a muszą posługiwać się zbiorami niemieckiemi — jakbyśmy już tak zubożeli w utwory, by nas nie stać na własne śpiewniki. Należałoby zresztą obznajomić i szerszy świat z naszą literaturą muzyczną, chociażby w takiej skromnej formie. Nie ma wątpliwości, iż niejeden ładny kwartet, wyszedłszy, a ile innych narodowości będą mogły takie zbiory; bo wiele u nas kursuje takich pieśni i pożłoconym tekstem.

Wiele osób poruszyło potrzebę takiego wydawnictwa, lecz nie było komu myśl w czyn zamienić; otóż następnie dziwka szczególną, iż wyjdą śpiewniki (kwartety) narodowe, zebrane w kształty lub książki w formacie kieszonkowym. Walne zgromadzenie lwowskiego chóru męskiego na wniosek prezesa towarzystwa p. R. Makarewicza, upoważniło zarząd chóru do złożenia komitetu, któryby się zajął zebraniem i wydaniem śpiewów; a ponieważ znamy zarząd lwowskiego chóru z jego sprężystości i prac skutecznych, nie wątpimy, że zamierzone dzieło ujrzy światło dzienne. To szlachetne usiłowanie wymaga poparcia, mianowicie zaś w rzeczy zarządu o opublikowaniu odpowiednich kompozycji i udzielenia przez nadsyłanie kompozycji i składanie do niego prenumeraty.

Zarząd chóru powinienby ustanowić komitet sędziów do orzeczenia, które kompozycje w świat szeroki puścić można, zaprosić do komitetu wszystkich dyrektorów krajowych towarzystw muzycznych i nawiązać stosunki z zagranicą. Kompletów takich śpiewników (4 książeczki) powinnoby się rozejść co najmniej 500 (Regensburg wydał 100.000 egzemplarzy), w którym razie koszt wyniósłby około 4 złr., a gdy zwykle książeczka zawiera 100 pieśni, więc jedna pieśń 4 centy kosztowałaby. Popierając tedy z ochotą powyższy zamiar domieszczamy staropolskie: „Szczęść Boże".

* **Trupa Łukowicza** przeniosła się z Petersburga do Helsingforsu i daje tam przedstawienia baletu.

* **Mianowania w landwerze.** Podporucznikami mianowani w galicyjskich batalionach: Jan Twardzik w bat. nr. 52; Karol Prochaska w bat. nr. 53; Ernest Melkus w bat. nr. 65 i Jan Koch w bat. nr. 66.

* **Dary.** Dla wydalonego djurnisty, chorującego od 6 miesięcy a obarczonego 6 dziećmi, pozostającego bez żadnego utrzymania, złożył W. S. z Mościsk 4 złr.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 1.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 20 ct.

* **Muzeum** hr. Dzieduszyckiego, ulica Teatralna otwarte w środę, sobotę od 11. z rana do 3. godziny popołudniu, w święta i niedzielę od 10. do 1 g dziny.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek po południu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Jutro** we czwartek: Św. Andrzeja. — Św. Platona.

* **Szczerość żołnierska.** Sir Garnett Wolseley lubi z żołnierzami rozmawiać, tak jak wszyscy wielcy wodzowie. W Egipcie folgował temu upodobaniu swojemu. Między innemi zapytał raz gwardzistę Szkota: „Powiedz przyjacielu, gdybym wam powiedział, żebyście wszystko wyrzucili?" — „Podręcznik żołnierza" — odpowiedział gwardzista bez namysłu. Wiedzieć należy, że autorem „Podręcznika" tego jest sam Wolseley, i że z jego rozkazu każdy żołnierz musi mieć w posiadaniu egzemplarz tego dziełka.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie. Komitet Towarzystwa gospod. galic. podaje niniejszem do wiadomości, iż z powodu panującej w Moskwie, a ztamtąd zawleczonej zarazy pyska i racic u trzody chlewnej, wzbroniło wys. ministerstwo spraw wewnętrznych wprowadzanie świń z Moskwy do kraju wzdłuż całej granicy.

Zaraza ta skonstatowana u nas dotąd w powiecie bialskim.

Lwów dnia 29. listopada. (Sprawozdanie lwowskiej Izby handlowej.) Ceny za 100 kilogramów parytas Lwów. Według jakości: *Pszenica* czerwona od 7·70 do 8·35 zł., biała od 8·40 do 8·60 zł., żółta od 7·50 do 8·— zł. *Żyto* od 5·80 do 5·90 zł. *Jęczmień* browarowy od 6·60 do 7·— zł., pastewny od 5·10 do 5·25 zł. *Owies* od 5·25 do 5·— zł. *Groch* do gotowania od 7·75 do 10·20 zł., pastewny od — do — zł. *Wyka* od 5·— do 5·75 zł. *Bób* od 7·50 do 12·25 zł. *Kukurydza* stara od — do 6·50 zł., nowa od 5·50 do 5·75 zł. *Rzepak* zimowy od 13·75 do 14·50 zł., rzepak letni od — do — zł. *Lnianka* od 10·75 do 11·80 zł. *Nasienie lniane* od 9·50 do 10·20 zł. *Nasienie konopne* od — do — zł. *Koniczyna* od 53·— do 60·— zł. *Anyż* od — do — zł. *Anyż płaski* od 26 — do 28 — zł. *Hreczka* od 6·25 do 6·60. *Spirytus* za 10.000 litrów procent: Gotowy od 29·50 do — zł.

Waluta: Marek 58·35 Rubel 1·17¼. Napoleondor 9·46½.

Wiedeń, d. 27. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 281, węgierskich 1658, niemieckich 491, razem 2476 sztuk wołów.

Płacono galic. sztuka 57 do 60 złr., węgierskie sztuka 54 do 58 i 61 złr., osobliwe 63 do 64 i 65½ złr. Niemieckie 56 do 18 i 62 złr. Targ był ożywiony, zbyt wszystko.

W. Amirowicz & K. Schels.

„Telegramy Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 29. listopada. (Pryw.) Ministerjum oświaty zezwoliło w zasadzie na założenie czeskiej szkoły prywatnej we Wiedniu.

Paryż d. 29. listopada. (Pryw.) Rana Gambetty jest nieznaczna, i zapewne wystarczy pięć dni do jej wyleczenia.

Londyn d. 28. listopada. W Izbie niższej oświadcza Gladstone, że oprócz przyznanego już kredytu na koszta ekspedycji egipskiej, koszta po 1. października wynosiły nadto 1,060,000 funtów szterlingów, w skutek czego Anglia po dzień ten wydała ogółem 3,360,000 ft. szt. Indyjski zaś skarb zamiast preliminowanych 1,140.000 ft. szt. wydał po 1. października na tę ekspedycję 1.880.000 ft. szt. Wydatki zaś na ekspedycję od 1. października ponosi skarb egipski.

Paryż d. 28. listopada. Rada ministrów naradzała się nad środkami wykonania traktatu zawartego przez Brazzę z Murzynami nad rzeką Kongo. Wyprawa bez cechy wojskowej, pod przewodnictwem Brazzy, będzie miała zadanie zbadać kraj ze stanowiska handlowego i naukowego, a oprócz tego zamianowano konzula dla Kongo. Zajmowała się także Rada ministrów sprawą egipską; roztrząsała przez Anglię za zniesienie kontroli finansów ofiarowaną kompensatę.

Według doniesienia dzienników stan Gambetty, który się przypadkowo rewolwerem w rękę lekko zranił, nie ma nic groźnego.

Senat postanowił wybór nowego senatora w miejsce zmarłego p. Pothnau przeprowadzić dnia 7. grudnia.

Minister marynarki oświadczył, że budowa okrętów odbywa się jak najskrzętniej, że obecnie 52 nowych statków się buduje i że w ogóle pracuje on gorliwie nad podniesieniem marynarki francuskiej.

Andrieux, prefekt Sekwany, wyzwał wyzwanie na pojedynek do redaktorów dziennika *Journal Paris*. Reporter tego dziennika, p. Sonbeyran, oświadczył gotowość bicia się z nim w zastępstwie redakcji. Andrieux oświadczył, że nie chce p. Sonbeyrana mieć za przeciwnika.

Do dziennika *Temps* donoszą z Hiszpanii, że w Barcelonie, Tarragonie i Sewilli poaresztowano wielu socjalistów.

Berlin d. 28. listopada. Minister Puttkammer zakomunikował sejmowi pruskiemu nadesłany mu przez cesarza telegram cesarzowej z Koblencji, miejsca jej pobytu, który donosi, że Ren od wczoraj wieczór o 2 stopy się podniósł, a to w skutek oberwania chmury w okolicach nad Menem. Woda dobywa się ze wszystkich stron do parku zamkowego; most łyżwowy w pobliżu zerwany, a gmach jeneralnej komendy zatopiony. — Izbie przedłożono projekt ustawy, znoszącej podatek w czterech najniższych stopniach podatku klasowego, i projekt odpowiedni dotyczący tytoniu stosunkowo do obrotu rocznego.

Konstantynopol d. 29. listopada. Marszałek Fuad basza, adjutant sułtański Mehemet basza, tudzież pułkownik dragonów gwardji sułtańskiej, i mufti (duchowny) z Taszlidży zostali w zeszłym tygodniu aresztowani pod zarzutem spisku. — Były wielki szeryf Mekki i komisarz sułtański Lebib effendi przybyli do Suez w drodze do Konstantynopola.

Londyn d. 29. listopada. Wszechnica Cambridge wybrała do parlamentu kandydata konserwatywnego większością 2190 głosów.

Kair d. 29. listopada. W skutek sprawozdania Wilsona postanowił lord Dufferin wszcząć rzecz przeciw Arabiemu o podpalenie i rzezi w Aleksandrji, na co też rząd egipski zapewne przystanie.

Petersburg d. 29. listopada. Dwór carski przeniósł się d. 26. bm. na zimę do pałacu Aniczkowskiego.

Bukareszt d. 28. listopada. Izba wybrała na swe biuro prezydjalne. Senat wybrał ponownie 38 głosami przeciw 1 Ghikę swoim prezesem. Izba wybrała 52 głosami przeciw 14 prezydentem swoim Rosettiego.

Konstantynopol d. 29. listopada. Ponieważ wszystkie mocarstwa przyjęły żądanie Porty, aby wysłać komisarzy celem finalnego wytyczenia granicy czarnogórskiej, więc komisarz turecki Bedri bej wyjedzie w piątek do Skodaru.

Książę Albert meklemburgski otrzymał od sułtana wielką wstęgę orderu Osmanie.

Dublin d. 29. listopada. Proklamacja wicekrólewska zapowiada, że w hrabstwie Dublińskim stan wyjątkowy, mocą którego ajenci policyjni mogą aresztować każdą podejrzaną osobę, którą w nocy na ulicy spotkają. Na wykrycie zabójcy Fielda naznaczono nagrodę w kwocie 5.000 ft. szt.

Przyjechali d. 29. listopada 1882.

Hotel ŻORŻA: A. hr. Gołuchowski z Łosiacza. J. ksiądz Pasynia z Narola. S. Jabłonowski z Zagwóździa. J. Jarantowski z Załanowa. B. Morawski z Sarnek. W. Kopczyński z Kijowa. Z. Włodek z Dąbrowicy. Dr. K. Brandes z Bielska. A. Eberhardt z Ulm.

Hotel LANGA: W. Królikowski z Przemyśla. A. Kubicki z Kamionki. M. Beinhacker z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI: M. Zduński z Kolbuszowy. S. Jasiewicz z Krosna. I. Katkowski, ks. z Bełza. L. Wodziński, ksiądz z Krosna. J. Kolopajło z Medynie.

Hotel KRAKOWSKI: J. Kudelski i J. Detun z Królestwa.

Teatr hr. Skarbka.

We środę dnia 29 listopada 1882 roku

Na dochód Antoniny Kwiecińskiej

ODETTA

dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou, przekład Celiny D.

POCIĄGI KOLEJOWE
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 10 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 po południu pociąg osobowy, o godz. 11 min. 10 przed północą pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 13 rano i o godz. 3 min. 39 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 32 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano i o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 20 pociąg mieszany.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 55 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 10 min. 9 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 min. 20 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 30 po południu i o godz. 10 min. 33 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 1 po południu i o godz. 11 min. 1 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 9 min. 5 pociąg mieszany, wieczorem o godz. 5 min. 45 pociąg omnibusowy.

Lwów, z Izby handlowej, 29. listopada 1882.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	304 75	308 25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	166 50	169 50
Bank hipot. galic. po 200 zł.	303 —	308 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	247 —	252 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	97 75	99 —
„ „ 4 „ w. a.	90 25	91 75
„ „ 5 „ okresowe	97 75	99 —
„ „ 4 „ los 41¼ l.	87 —	88 25
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	100 75	101 75
„ „ 5 „ w. a.	97 50	98 50
„ „ 5 „ 10% pr.	100 50	101 50
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	100 50	102 —
„ „ 5 „	93 50	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. roln. kred. zakład dla Gal. i Bukow. 6 prc. 'os w 15 lat.	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	97 30	99 —
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	100 —	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 —	102 50
5. Losy.		
Miasta Krakowa	19 50	21 50
„ Stanisławowa	23 50	25 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 54	5 64
Dukat cesarski	5 56	5 66
Napoleondor	9 42	9 52
Półimperjał rosyjski	9 72	9 82
Rubel rosyjski srebrny	1 52	1 62
„ papierowy	1 16½	1 18½
100 marek niemieckich	58 05	58 75
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 29. listopada 1882.
godzina 1 minut 50 po południu:

Losy kred.	173.75	Węg. akcje kr.	285.—
Anglo-austr.	122.—	Unionbank	115.75
Kolej Kar. Lud.	306.50	Nordbahn	271.—
Kolej Połud.	136.25	Kolej lw.-czern.	167.25
Kolej Elżbiety	209.75	Kolej Alföld.	166.75
Węg. Nordostb.	159.—	Wiedeń. Communal	124.—
Węg. obl. p. zł.	93.50		
Kolej siedmiogr.	158.90	Losy tureckie	25.25
Renta węg. 6%	118.40	Bankverein	109.80
Ros. rubel pap.	1.17.25	Losy węgier.	117.—
Galic. indemn.	97.50	Marki niemiec.	

Usposobienie: silne.

Wiedeń, dnia 29. listopada
godzina 10 minut 45 przed południem

Akcje kredyt.	290.50	Anglo-austr.	121.50
Kolej Kar. Lud.	306.—	Kolej Połudn.	136.—
Unionsbank	115.—	Napoleondor	9.47
Rosyjs. bank.	1.17¼		

Usposobienie: silne

Berlin, dnia 28. listopada
godzina 5 minut 36 po południu

Rosyjs. bank.	200.50	Akcje kredyt.	499.—
Lombardy	235.—	Galicyjskie	130.60
Kolej rumuńs.	—	Austr. bankn.	171.25

Wiedeń 27. listopada

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	76 25	76 40
„ „ w srebrze 5 „	77 20	77 35
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w a. 4 pr.	117 50	118 25
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 —	130 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	135 75	136 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	172 75	173 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	145 —	173 —
Renta złota 11 prc.	— —	— 50
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	97 —	98
Bukowińskie	98 —	100 —
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	118 30	118 50
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	133 75	134 25
Węgierska poż. po 100 złr.	116 50	117 —
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo austr. po 200 i 120 zł.	120 90	121 20
Bodencred Act. Ges. 200 zł.	227 —	228 —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	288 80	289 —
Zakład kred. węgier. 200 złr	280 75	281 —
Towarz. eskont. niższo-austr po 500 złr.	850 —	860 —
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	828 —	830 —
Unionsbank po 100 złr.	114 80	115 20
Verkehrsbank pow po 140 zł.	143 —	144 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	109 80	110 20
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	166 75	167 50
Elżbiety „ 200 „ „	209 50	210 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2765 —	2710
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	194 —	194 50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	305 25	305 75
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	22 —	23 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	167 50	168 —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	200 75	201 25
„ „ l. B. „ 200 „	221 —	221 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 —	164 50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	158 50	159 —
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	343 —	343 50
Südbahn po 200 zł. sr.	136 25	136 75
Tramway wied. po 170 zł.	219 50	219 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	158 50	159 —
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158 50	159 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	163 50	164 —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred allg öster. 5 pr. zł.	118 75	119 25
„ spł. w 33 lat 5 pr. w.a.	98 90	99 15
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr wa.	— —	91 50
„ „ „ 5 „ „	98 —	99 —
Galic. bank hipot 6 pr. wa.	100 —	100 50
„ Zakł. kr. włoś 6 „ „	— —	101 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 20	100 35
„ „ „ w. a. 5	99 90	100 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	93 75	94 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w a.	95 —	95 50
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	100 —	100 50
Elżbiety po 5 prc. sr.	97 80	98 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97 80	98 —
„ „ 1870 5 „ „ „	100 25	100 50
„ „ 1872 5 „ „ „	101 —	101 75
Ferdynanda pół. 5 prc. m k.	105 —	105 50
„ „ 5 „ w.a.	102 —	102 50
„ „ 5 „ srebr.	105 —	105 50
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	99 50	100 —
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	92 70	93 10
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	99 75	100 —
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 200 zł, 5 prc. sr. w. a.	94 30	94 70
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	— —	94 —
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	98 60	98 85
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a	98 40	98 75
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	98 40	98 75
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	90 80	91 20
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han i przem.	173 75	174 25
Klery po 40 zlr. m. k.	37 75	38 50
Insbruckie prem. poż.	22 75	23 50
Keglevich po 10 zr. m. k.	19 —	— —
Krakowska po 20 złr. m. k.	— —	20 50
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	— —	39 25
Palffy po 40 zlr. m. k.	34 75	35 25
Rudolfa po 10 zlr. m. k.	18 75	19 —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 50	52 50
Solnogrodzkie prem. poż.	24 —	25 —
St. Genois po 40 zlr. m. k.	46 50	47 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zlr. w. a.	24 25	25 —
Waldstein po 20 zlr. m. k.	27 50	28 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	39 25	39 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 40	58 45
Frankfurt 100 mark.	58 40	58 45
Hamburg 100 mark	58 40	58 45
Londyn 100 fnt. szterl.	119 —	119 30
Paryż 100 franków	47 12	47 17

Jutro ciągnienie

Wielka loterja I. międzynarodowej wystawy sztuk pięknych we Wiedniu 1882.

Ciągnienie już 30. listopada.

Los 1 zł.

I. główna wygrana zł. 20000, II. główna wygrana 10000 zł. wartości,

dalej wiele wygranych wartości 5000 zł., 3000 zł., 2000 zł. 1000 zł. itd., prócz wiele ubocznych wygranych tak dalece, że na każdy los przypada wygrana,

szansa zatem, jakiej dotąd nie nadarzyła żadna loterja. — Przy odbiorze 10 losów jeden gratysowy.

Losy i listy wygranych wysyła opłatnie

dyrekcja loterji I. międzynarodowej wystawy sztuk pięknych we Wiedniu, Künstlerhaus.

Los 1 zł.



Do sprzedania z wolnej ręki

zupełnie nowo odrestaurowana

realność

przy ul. Kurkowej, l. 35, 37, 39, we Lwowie,

tuż obok klasztoru Panien Franciszkanek w najzdrowszej, najpiękniejszej i najprzyjemniejszej okolicy m. Lwowa, (niegdyś własność hr. Konarskich) składająca się z **trzech** murowanych **domów** parterowych, jednopiętrowej kamienicy (całkiem nowej) i dwumorgowego ogrodu w rodzaju parku angielskiego; — w ogrodzie pełno różnych a rzadkich kwiatów, młodych, doborowych a licznych gatunków drzew owocowych, krajowych i zagranicznych, słowem ogród tak urządzony i wzorowo utrzymany, jakiego drugiego z pewnością nie znajdzie.

Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu, lub przy ulicy Kopernika l. 38, na dole I brama, w kancelarji. 4083 1—6

TAMAR INDIEN GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw ZATWARDZENIU

Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc. Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.

SKŁAD WE LWOWIE: w Aptekach pp. Mikolascha i Krzyżanowskiego.

W PARYŻU: GRILLON, Aptekarz, *27, przy ulicy Rambuteau, 27*

4053 W handlu 6 12

N. Salvari w Tryeście,

nabyć można po najtańszej cenie następujące artykuły, oclone, opłatne i franco w opakowaniu.

		netto wagi
Balon maronów $4^3/_4$ kl.	zł.	1.57
„ orzechów lask. wielk.	„	3.42
„ daktylów aleksandr.	„	6.46
„ śliwek bośniackich	„	2.38
Kosz 6 kilo apelsyn lub cytryn I. jakości	„	2.—
Sardynek w oliwie puszka bl.	„	0.45

Na żądanie cenniki gratis.

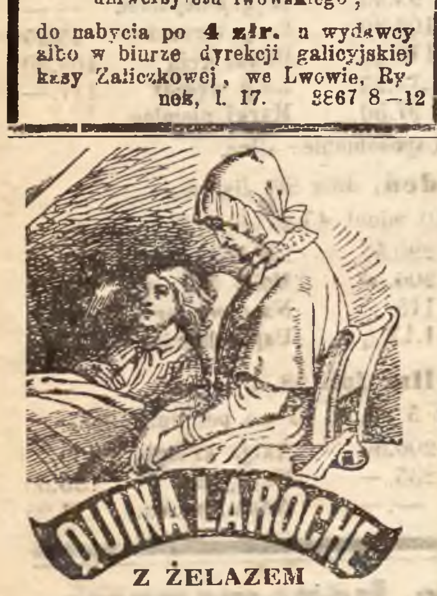
Nauka rachunkowości państwowej

dla spraw austro-węgierskiej monarchii w polskiem wydaniu

Teodora Kulczyckiego

ces. kr. radcy rachunk. i docenta uniwersytetu lwowskiego,

do nabycia po **4 złr.** w wydawnictwie i w biurze dyrekcji galicyjskiej kasy Zaliczkowej, we Lwowie, Rynek, l. 17. 2867 8—12



Z ŻELAZEM

Zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi tej kuleczki czerwone, które stanowią jej piękność; wzmacnia żołądek, obudza apetyt, leczy osłabienie ogólne, błędną cerę, limfatyzm, skrófuły, powrót zdrowia, etc.

PARYŻ, 22, ULICA DROUOT.

We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Rucker a, A. Sklepińskiego, Krzyżanowskiego, Nasiłka. W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Rylskiego, Wiszniewskiego.

Uwieńczone nagrodą na wszystkich wystawach światowych

Aug. Tschinkla Synowie

ces. król. dostawcy nadworni fabryki w **Schönfeld Lobositz Lublinie, Wiedniu,**

polecają swoje uznane za wyborne

WYROBY:

bezolejne kakao,

czekoladowy proszek

kompoty, czekoladę,

kandyty,

kandyzowane owoce,

SKŁAD we **Wiedniu**: Schwarzenbergerstr. 8, **Pradze** Herrengs., **Budapeszcie** Kroneng., **Linzu** Landst., **Tryest** Piazza del Legna 2, **Berlinie** Mittelstr. 1058 4—?

Włosy na głowie i brodzie, kolor naturalny

Dostawca *J. Król. Mości Królowej Anglii i wielu Dworów* 1 med. zł. – 3 med. sreb.

RÉPARATEUR AU QUINQUINA

Przygot. przez F. CRUCQ'a, Dra-Chemika PARYŻ, 11, rue Trévise, 11, PARYŻ I u ED. PINAUD

Jedyny wyrób który, nie będąc farbą, *przywraca włosom na głowie i brodzie stopniowo w miarę używania go, ich* kolor naturalny.

UŻYWA SIĘ BEZ ŻADNYCH INNYCH PREPARATÓW

SPĘDZA ŁUPIEŻ

We wszystkich sklad. perfum i fryzyerów

Prawdziwe wina węgierskie

wysyłam za pobraniem lub gotówką. Beczułka pocztowa 4 litrowa białego **wina stołowego** franco 2 złr. 10 ct. — Beczułka pocztowa 4 lit. **czerwonego wina** franco 2 złr. 80 ct. — beczułka 4 lit. **wina deserowego** słodkiego

J. Watz & Cmp Worschetz, 3685 1—5 (Südungarn.

Śliwki suszone świeże

			franco
Netto $4^1/_2$ kl.	wybr. duż. w pacz.	zł.	2.25
„ $4^6/_{10}$ „	„ „ w wor.	„	2.34
„ $4^9/_{10}$ „	średnie w worecz.	„	2.15
Powidła świeże			
„ $4^1/_2$ „	słod. i czy. I. w pac.	„	2.05
„ $4^1/_2$ „	„ średnie „	„	1.86
Smalec czysty i świeży			
„ $4^3/_{10}$ „	wybor. w paczce	„	4.30
„ $4^4/_{10}$ „	„ w blaszan.	„	4.55
Słonina świeża			
„ $4^3/_4$ „	najl białalubwęd.	„	4.45
„ $4^3/_4$ „	„ paprykowa	„	4.55
Bryndza doskon. jesienna			
„ $4^2/_{10}$ „	najlepszej	„	4.
Sardynki i śledzie			
„ 5 kilo fas.	sard. mar. l. 1.	„	2.65
„ 5 „	„ „ l. 2.	„	2.50
„ 5 „	śledzi maryn.	„	2.70
„ 1 kl.	marmolady morelow.	„	1.60
„ 1 „	migdałów słod. duż.	„	1.16
„ 1 „	jabłek zim. miesz. ct. 18		24
„ 1 „	gruszek wyborn. ct. 40—50		
„ 1 „	papryki królewskiej zł. 1		

Maść na rany wszelk. rodz. od ct. 5 50 do skór wyborna 1 kilo ct. 80

$^1/_2$ litry pomidorów gotowanych ct. 25

$^2/_{10}$ litry soku malin. lub wiśniow. ct. 25

Herbata

w różnych gatunk. 1 kilo od zł. 2.80—12

Marony

(kasztany) $4^8/_{10}$ kilo fran. od zł. 1.55—2

1 kilo **miodu** w najl. gat 48 ct.

$4^4/_{10}$ „ „ „ „ frn. zł. 2.80

Nowy Sącz 30 paźdz. 1882.

Przysłana mi maść jest bardzo dobra: skaleczywszy się grubo, prędko zgojone zostało

uniżony m. p. Murdziński.

Przy nadesłaniu należytości za 3 paczki wypada porto o 30 ct., przy pojedynczych o 6 centów taniej. —15

Tomasz Gurowicz, Budapeszt.

Dr. Hartmanna

AUXILIUM

najlepiej utwierdzony środek leczniczy przeciw

rzerząćce u mężczyzn i upławom u kobiet,

ściśle podług medycznych przepisów sporządzony preparat, leczy **bez wstrzykiwania i bólów**, nie pozostawiając po sobie **szkodliwych** skutków, zwłaszcza powstałe i nawet bardzo **zastarzałe zwężenie** i stosunkowo **szybko**. Należy wyraźnie żądać dr. HARTMANNA „Auxilium" dla panów lub kobiet. Takowe jest wraz z szczegółowym przepisem i kartą do jednorazowej konsultacji w zakładzie p. dr. Hartmanna i w wszystkich znaczniejszych aptekach do nabycia po cenie 2 złr. 60 ct. 85 8—?

Główny skład rozsyłkowy: **W. TWERDY**, apteka „zum goldenen Hirschen" Kohlmarkt 11 we Wiedniu.

NB. P. dr. Hartmann ordynuje od godz. 9 z 10 d 4—6 w swoim zakładzie, gdzie najmniej się także jak dotąd leczeniem wszystkich bardzo najcięższych, tajnych szczególnie osłabienia, podług doborowej metody bez skutków następnych, niemniej chorób kilowych i wodnych. Leki dostarczają się pod dyskrecją. Honorarium mierne. Także listownie.

Wieden Stadt, Seilergasse nr. 11 (jedenaście).

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha.



Wyborne zegarki najtaniej na składzie zegarów ... we Wiedniu

M. HERZ,

fabrykanta zegarków

we Wiedniu Stefan-platz Nr 6

REELNA GWARANCJA. ...

Nowości

Srebrne zegarki cylindrowe	8,	10	13
„ „ kotwiczne	14.	16.	2·
„ „ remontery, ciężkie	14,	20,	30
Srebr. i pozł. zegarki damskie	12,	15,	18
Złote zegarki damskie	18,	25.	40
„ „ cylindrowe męzkie	28.	32,	35
„ „ kotwiczne	35.	40,	50
„ „ remontery	40,	60,	80
„ „ damskie remontery	28,	40,	60

Srebrne łańcuszki do zegarków od 2 zł. do 12 zł., złote łańcuszki po zł. 18 do 100 złr.

Inne towary złote i srebrne także juwele sprowadzam z pierwszego źródła w najmodniejszych fasonach i najtaniej.

Zamówienia załatwiają się bezzwłocznie za zaliczeniem. Coby się nie podobało będzie wymieniane. Przyjmuję zegarki i kosztowności w zamianę. Zakład dla reparacji.

Zegary pendułowe własnego wyrobu najprzedniejszej jakości. Ryciny i cenniki gratis.

Nowoczesne zegary słoneczne na marmurze, bronzie cuirace poli itp. w każdym gatunku. **Budziki** od 4 zł. i wyżej.

Uznania

o moich dostawach ze strony panów prof. Gab. Moora z Czerniowiec, prof. Wilh. Schechtla we Lwowie, M. Kopackiego, właściciela dóbr w Kobylem (zalecona przez burmistrza w Tarnopolu dr. Koźmińskiego, tenże polecony przez c. k. radcę dworu J. Wierzbickiego we Wiedniu itp. publikowałem owego czasu w tym dzienniku,) dalej otrzymałem od A. Müllera, porucznika 25 pułku piechoty w Plevlje w Bośnii, Belcznica porucznika, 16 pułku piechoty w Trzebini w Hercegowinie. Maurycego Watzschech, jenerała majora w Lewoszy itp.

Zwracam uwagę!

Moich zegarków od najtańszych do najdroższych gatunków o których dokładności i trwałości posiadam najchlubniejsze uznania od moich najdawniejszych odbiorców, proszę nie brać za ogłaszane przez innych podłego towaru.

28301 10—12

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN

najlepsze ze środków czyszczących przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 2613 3—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p Krzyżanowskiego obok Brygidek.

Poszukuje się do dóbr Cewków

praktykantów lasowych.

Interesowani zechcą zgłosić się osobiście z świadectwami szkolnemi do Zarządu dóbr w Cewkowie, poczta w miejscu. 4050 3—3

Spółka Stolarzy lwowskich

we Lwowie, plac Bernardyński l. 15.

poleca swój 25 lat istniejący 3751 3—?

SKŁAD MEBLI,

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia do pokojów jadalnych z dębowego a do sypialń z orzechowego drzewa; utrzymuje na składzie meble olchowe, gięte i żelazne po cenach znacznie zniżonych.

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**

NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych **Dra CRONIER.**

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana Levasseur, rue de la Monnaie, 23. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Rzetelne! Żadne oszustwo!

Z powodu olbrzymich zapasów w mojej

fabryce towarów ze srebra chińskiego

sprzedaję pyszne wyroby ze srebra chińskie o po zdumiewająco tanich cenach. Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

Zniżone ceny: 3171 1—3

		dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	2.50	1.87
6 łyżek	„	5.50	3.—
6 nożów	„	5.50	3.—
6 widelców	„	5.50	3.—
6 nożów deserowych	„	5.—	2.75
6 widelców deserowych	„	5.—	2.75

		dawniej	teraz
6 podkładek na noże	„	3.—	1.75
1 chochla	„	4.—	2.60
1 warzecha	„	2.50	1.50
1 cukierniczka	„	15.—	10.—
1 czarka na masło	zł.	5.—	3.—
1 para lichtarzów	„	8.—	4.50

Najnowsze przyrządy ... maszynka 1 zł 30 ct. Tabakierka za tylko zł. 2.50. Dalej ... na kawę i herbatę, zastawy stołowe, żyrandole, cukiernice, wykłuwacze, zastawki na ocet i olej i wiele innych artykułów ... po zdumiewająco tanich cenach.

Wszystkie te przedmioty są ze srebra chińskiego, które nie należy zamieniać z tak zwanem srebrem britania, nie będącem niczem innem, tylko cynkowaną blachą.

Stosowne na podarki na Gwiazdkę

6 sztuk łyżek, 6 szt. nożów, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie te 24 sztuk razem w elegan etui dawniej 20 zł. **teraz zł. 11.20.**

Zamówienia za zaliczeniem pocztowem lub gotówką natychmiast i sumiennie.

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr, 24.

Świecące krzyże

misternego wykonania plastycznego i cudownego widoku.



Te krzyże pomalowane są wynalezioną c. k. wyłącznie uprzywilejowaną w nocy świecącą się farbą kryształową która nie podlega zepsuciu, i tak jak robaczki świętojańskie świecą w nocy, tem samem blaskiem, w dzień zaś pięknym kolorze śnieżnym, krzyże, jedynie przez nas wynalezione i wyrabiane.

Za świecący krzyż wykonany z brylantowym połyskiem gwarantuje się.

Cena sztuki złr. 3.75, w lepszem wykonaniu **złr 4.50**, ... dodatkiem z postumentem **złr. 6.**

Wysyłka za gotówkę lub pobraniem.

Jedynie i wyłącznie do nabycia u

Klingl & Baumann

we WIEDNIU,

I. TEGETTHOFFSTRASSE, nr. 3.

N. B. Ostrzega się przed naśladownictwem, każda sztuka opatrzona jest na odwrotnej stronie naszą firmą. 3596 6—6

KARPACKI

Ekstrakt ziołowy.

Jest to fakt ogólnie wiadomy, i abyśmy ... wszystkim ... ogólnie używany skutecznym środkiem przeciw chorobom żołądka, ... zawartości sokow aromatyczno balsamicznych, przyswaja go w wielkiej mierze. — Z takich to ziół i korzeni sporządzony jest nasz ekstrakt ziołowy. Zawartość mnogich soków aromatyczno-balsamicznych i eterycznych, ... karpackich przez najtrwanie-jszą destylacją, nadaje mu skuteczność ... przeciw bolesnej affekcji żołądkowej ... reumatyzmu, newralgii, bolu biodrowego, ... sprawdzono i oczywiście, ... przy tem żaden lekarstwem nie ... byciem używania ... ten ekstrakt ... od największej ... praktyków ... ale go ... zalecać ...

Nabyć można prawdziwy w aptece **wyn zlaczy p. Leopolda Molnara**, w Kesmarku na Węgrzech i w głównym składzie we Lwowie: w aptece ZYGMUNTA RUCKERA.

Cena jednej flaszki 1 złr. a. w. 4186 2 10

Tryjesteńska loterja wystawowa.

Ciągnienie d. 5. stycznia.

1. Główna wygrana w gotówce zł. 50000

2. Główna wygrana w gotówce zł. 20000

3. Główna wygrana w gotówce zł. 10000

dalej

jedna 10000 zł., 4 po 5000 zł., 5 po 3000 zł., 15 po 1000 zł., 30 po 500 zł., 50 po 300 zł., 50 po 200 zł. 100 po 100 zł., 200 po 50 zł. 542 po 25 zł. razem

1000 wygranych w ogóle 213.550 zł.

Dokładne listy wygranych są we wszystkich miejscach sprzedaży losów do przeglądnienia.

Cena losu 50 centów.

Zamówienia z dołączeniem 15 ct. na wydatki portoriów należy adresować do:

Lotterie-Abtheilung der Triester-Austellung

Piazza Grande Nr. 2, w Tryeście. 3681 10—?

O przyjęcie losów do sprzedaży należy się udawać bezzwłocznie pod powyższym adresem.

Losy są do nabycia we LWOWIE w gal. Rustykalnym banku kredytowym, tudzież w Zakładzie kredytowym ziemskim dla Galicji i Bukowiny.

Odszczególnione pięcioma medalami zasługi i listem pochwalnym.

CEZARIN

w przeciągu 20 dni niszczy zupełnie nagniotki bez bolu.

Pudełko 40 centów.

PUDR przeciw poceniu się nóg pudełko 50 centów.

J. Ihnatowicz,

magister farmacji i chemik sądowy.

Nabyć można we Lwowie w fabryce ul. Kopernika l. 3. Filia w Krakowie Sukiennice Nr. 20.

Pokój kawalerski

frontowy, — na I. piętrze, do najęcia zaraz 1—2 **na Łyczakowie, ul Słodowa l. 4,** obok kościoła św. Antoniego.

Jego Mość

król Danii, polecił przez swego adjutanta zawiadomić pana Jana Hoff, że wysoce ceni wartość piwa zdrowia z ekstraktu słodowego. — Królewskie oświadczenie brzmi jak następuje: „Z radością spostrzegłem skuteczność leczniczą Hoffa ekstraktu słodowego u mnie i u wielu członków mego domu".

Publiczne podziękowanie i sprawozdanie leczn z d. 21 sierp. 1882, od matki, ktora donosi, że w domu panuje uciecha z tego powodu, ponieważ córka jej niebezpiecznie chora, za pomocą piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i skoncentrowanego ekstraktu słodowego, wyzdrowiała.

Do c. k. dostawcy nadwor. p. **Jana Hoffa,** król. radcy komisji, posiadacza c. k. złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wys. orderów pruskich i niemieckich, i wyłącznego fabrykanta Jana Hoffa ekstraktu słodowego, dostawcy nadw. wi lu książąt Europy, we Wiedniu, fabryka: Grabenhof, Bräunerstrasse 2. Kantor i skład fabryczny: Graben, Bräunerst. 8.

Moja jedyna córka, cierpiąca od pięciu lat na uciążliwy kaszel i bole w piersiach, nie dawała żadnej nadziei wyzdrowienia; pewnego dnia zwrócono moją uwagę na ogłoszenie w dzienniku i kupiłam na próbę pańskie wyborne piwo słodowe.

Od tego czasu, to jest od stycznia do lipca, zażywa moja córka piwo słodowe, i tak dalece przyszła do siebie, że uznaliśmy ją za wyzdrowioną. Panu jako wybawicielowi życia dziecka naszego składamy żywe podziękowanie. Neumarkt 21. sierpnia 1882.

Z uszanowaniem ICHL, właśc. dóbr w Neumarkt, w Styrji.

Mniej jak za 2 złr. nie wysyła się. 3507 C—13

Główny skład we Lwowie: Z. Rucker, J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld apteki, Karol Baltaban handel. *Bielsz:* Zabrzycki apt. *Brody:* wszystkie apteki. *Bochnia:* Michnik. *Budzanów:* Jasiński. *Czerniowce:* J. Schnirch. *Drohobycz:* T. Jabłoński, L. Dobrzyński, *Gródek:* Zipius, *Jarosław:* J. Rhoim apt. K. Emberg, Wilczek apt. *Jasło:* T. W. Barglewicz apt. *Kołomyja:* Jan Sidorowicz, *Kraków:* Jan Fuchs, W. Redyk, Stokmar, Wiśniewski apt. *Nowy Sącz:* J. Grossbard i apteki. *Przemyśl:* M. Kozłowski, M. Krug i wszystkie apteki. *Rzeszów:* A. Karpiński, Ryzka, Schaitz & Comp., Neugebauer. *Sambor:* K. Maczoch, Aleksiewicz apt. *Sanok:* Hochdorf, Józ. Rymarski. *Stanisławów:* Jan Mierzwa i Albin Andrzejowski apteka i Ed. Liszka. *Stryj:* D. Nussen i Comp., obie apteki. *Suczawa:* Ed. Liszka apt. *Tarnopol:* wszystkie apteki. *Tarnów:* W. Mildner. *Zurawno:* Tomaszewski apt.

Uczeń politechniki

który chlubnie skończył szkołę realną na Litwie, pragnie udzielać lekcji język rosyjskiego, jak też przedmiotów szkolnych w tym języku lub w polskim, według planu szkolnego bądź rosyjskiego, bądź austrjackiego. Zgłosić się do Administracji Gazety pod lit. B. 1—?

Pomieszkanie.

Przy ulicy Akademickiej pod l. 8, est całe pierwsze piętro, złożone z dziesięciu pokoi, oraz stajni, wozowni itp. zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje stróż. 4078 1 3

Harlemskie Cebulki kwiatowe

Hyacenty pełne i pojedyncze 12 sztuk od 2 do 4 zł.
Tulipany pełne i pojedyncze 12 sztuk od 80 ct. do 1 zł.
Tacety najpiękniejsze 12 sztuk od zł. 1 80 do 2 zł.
Narcyzy, Procusy, Anemony pełne, Lilie, Amarylis i Gladiolusy w wielkim wyborze i po najtańszej cenie poleca

Główny skład nasion i roślin

J. STACHIEWICZA

we LWOWIE plac Marjacki.

Przy większym odbiorze znaczny opust.
Posełki uskuteczniają się odwrotną pocztą
Cenniki nasion i cebulek na żądanie franco.

Po cenach znacznie zniżonych.

sprzedaję w 12tu moją firmą zaopatrzonych składach

NAFTĘ

najprzedniejszej jakości nieeksplodującą w 4ch sortach, a mianowicie:

Kryształową nr. 0. — Salonową nr. I. — białą nr II — żółtawo-gospod. nr. III.

Kupującym naraz większą ilość nafty, począwszy już od 10 litrów **opuszczam stosowny rabat.** — Ktoby większej ilości u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma asygnaty, za któremi kupioną naftę częściowo w każdym mom. sklepie odbierać może.

Nafty eksplodującej lubo znacznie tańszej, jako łatwo zapalnej a przeto niebezpiecznej w moich składach nie trzymam.

Utrzymuję też na składzie i sprzedaję po cenach najniższych najlepszej jakości: **Świece stearynowe i parafinowe. Oliwę do lamp i do maszyn. — Smarowidło powozowe i oleje naftowe konserwujące drzewo. — Mydło, krochmal, sodę i farbkę do prania bielizny.** 3—?

Na prowincję wysyłam wymienione towary za przekazem do każdej stacji kolejowej po otrzymaniu zamówienia.

Gdy ceny tych artykułów często się zmieniają, donoszę na żądanie dokładny cennik.

Piotr Miączyński,

we Lwowie, Sykstuska, 47.

SAINT RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Krzyżanowskiego, w cukierni u P. Rotlendera i w magazynach win.

Export.: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W handlu Stanisława Markiewicza we Lwowie.

Ważne

dla cierpiących na gościec!

„Neuroxylin."

przyrządzony przez aptekarza **Juljusza Herbabny** we Wiedniu

Ekstrakt roślinny

dotąd nieprzewyższony w swej skuteczności przeciw wszelkim objawom

gośćca i reumatyzmu, cierpieniom nerwowym,

a to: przeciw *bolom w twarzy, migrenie, w biodrach* [Ischias], *rwaniu w uszach, reumat. bolu zębów, bolom w krzyżach i stawach, kurczom, powszechnemu osłabieniu drzeniu, sztywności członków* w skutek długich marszów lub podeszłego wieku, bolom *w zagojonych ranach, porażeniom* i t. p.

Pisma uznania.

Do pana *Juljusza Herbabny, aptekarza we Wiedniu.*

Pański wyborny wyrób NEUROXYLIN wyleczył mię zupełnie po użyciu jednej flaszeczki z mego długoletniego gwałtownego i uciążliwego bolu w prawej nodze, którego nabawiłem się na polowaniu w skutek wilgoci, pomimo używanych wszelkich możebnych innych środków, za co panu wynurzam nietylko moje najżywsze podziękowanie, lecz obowiązuję się także pański wyborny „Neuroxylin" publicznie zalecić.

MAT MAROVICH, emer. urzędnik wojskowy.

Zara (Dalmacja).

Upraszam ponownie o przysłanie mi dwunastu flaszeczek pańskiego sławnego NEUROXYLIN. Z tysiąca środków, których mój mąż podczas swego kilkuletniego cierpienia używał, przyniósł mu ulgę jedynie pański „Neuroxylin". Wielu zaleciłam ten środek i kilka rozdałam flaszeczek, aby się przekonali, jak „szybki tenże przynosi skutek", uważam go za „bardzo doskonały".

Tryjest, dnia 5. lipca 1882. JULIA KRASSNIGG, właścicielka hotelu.

Neuroxylin *używa się do wcierania.* **Flakon** [zielono opakowany] **1 złr.**, *mocniejszy gatunek* [różowo opak. przeciw *gośćcowi, reumatyzmowi*] **1 zł. 20 ct.**, pocztą 20 ct. za opakowanie.

Każdy flakon jako znak prawdziwości opatrzony jest powyższym znakiem ochronnym, urzędownie protokołowanym.

Główny skład wysyłkowy dla prowincji:

we Wiedniu, „Apotheke zur Barmherzigkeit"

Juljusz Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.

Takowy nabyć można we *Lwowie*: w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygm. Rucker, apt. Piotr Mikolasch i apt. M. Karczewski; apt. H. Blumenfeld; w *Krakowie*: Ernest Stockmar apt.; w *Białej*: Józ. Kolassa, E Keller; w *Brzeżanach*: Jul. Hausberg; w *Borszczowie*: M. Niemczewski; w *Czerniowcach*: u Golichowskiego; w *Drohobyczu*: L. Dobrzyniecki apt.; w *Gurahumora*: E. Botezat; w *Jarosławiu*: J. Rohm; w *Kimpolung*: F. Fritsch; w *Kołomyi*: J. Sidorowicz; w *Krynicy*: H. Nitribit; w *Milówce*: M. Quirini; w *Mielcu*: A. Pawlikowski; w *Podwołoczyskach*: D. Schneider; w *Radowcu*: J. Rosignon; w *Radymnie*: A. Karpiński; w *Sadagórze*: Rabinowicz; w *Sniatynie*: F. Niemczewski; w *Suczawie*: Ed. Liszka; w *Sądowej Wiszni*: K. Włodzimirski; w *Stanisławowie*: A. Beila apt.; w *Ustrzykach*: J. Riedl; w *Żółkwi*: w s. k. apt. obw. A. Dadlec.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej"